

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 2 (201) • ROK XVI • LISTOPAD 2011 • ISSN 1429-995X
WWW.ISSUU.COM/PISMOWUJ • ROZDAWANY BEZPŁATNIE

WEWNĄTRZ NUMERU:

Powoli żegnamy papierowe indeksy

Targi mobilności studenckiej

Czy nowy rozkład MPK da Ci się we znaki?

Korespondencja z Paryża



Dookoła Polski na dwóch kółkach

Joanna Kumięga wspólnie ze znajomymi
rowerem przejechała ponad 2700 km
zbierając fundusze na leczenie koleżanki.

KOPROFAGI

CZYLI ZNIENAWIDZENI ALE NIEZBĘDNI

REŻYSERIA JAN KLATA



Amfitrion H. Kleista

25, 26, 27 listopada, godz. 19.15, Scena Kameralna

Brand. Miasto. Wybrani. według H. Ibsena

2, 3 listopada, godz. 19.15, Scena Kameralna

NOWOŚĆ

Czekając na Turka A. Stasiuka

15, 16 listopada, godz. 19.15, Duża Scena

Ja jestem Żyd z „Wesela” R. Brandstaettera

4, 5 listopada, godz. 19.30, Nowa Scena

Koprofagi czyli znieawidzeni ale niezbędni według J. Conrada

3, 26, 27 listopada, godz. 19.15, Duża Scena

NOWOŚĆ

Król umiera, czyli ceremonie E. Ionesco

5, 6 listopada, godz. 19.15, Duża Scena

Kupiec Mikołaja Reja projekt M. Zadary

22, 23 listopada, godz. 19.30, Muzeum

Mewa A. Czechowa

NOWOŚĆ

5, 6, 8 listopada, godz. 19.15, Scena Kameralna

Nasze miasto T. Wildera

NOWOŚĆ

11, 12, 13 listopada, godz. 19.30, Nowa Scena

Pijacy E. Bohomolca

15, 16 listopada, godz. 19.15, Scena Kameralna

Przemiana według F. Kafki

NOWOŚĆ

17, 18, 19 listopada, godz. 19.30, Nowa Scena

Tartuffe Moliera

24, 25 listopada, godz. 19.15, Duża Scena

Trylogia H. Sienkiewicza

9, 10, 11, 12 listopada, godz. 18.00, Duża Scena

Werter według J. W. Goethego

18, 19, 20 listopada, godz. 19.15, Scena Kameralna

PATRONI MEDIALNI

INTERIA.PL

gazeta

ams

MODNY

KRAKÓW

TVP KRAKÓW

Classic

WUJ



DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW MAMY BEZPŁATNE WEJŚCIÓWKI DO TEATRÓW, KIN I KLUBÓW REKLAMOWANYCH NA ŁAMACH GAZETY! ŚLEDŹ PROFIL WUJ-A NA FACEBOOKU I ZGARNIAJ BILETY!



TEATR
bagatela

DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY HENRYK JACEK SCHOEN

LISTOPAD 2011

DUŻA SCENA

SCENA NA SAREGO

1 WT	MAYDAY	16.00	19.15	1 WT	WUJASZEK WANIA - PREMIERA	19.15
2 SR	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00	19.15	2 SR	WUJASZEK WANIA	19.15
3 CZ	MAYDAY	16.00	19.15	3 CZ	WUJASZEK WANIA	19.15
4 PT	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00	19.15	4 PT	BARBELO O PSACH I DZIECIACH	20.00
5 SB	MAYDAY 2	16.00	19.15	5 SB	BARBELO O PSACH I DZIECIACH	20.00
6 ND	MAYDAY 2	16.00	19.15	6 ND	BARBELO O PSACH I DZIECIACH	20.00
7 PN				7 PN		
8 WT	MAYDAY 2	16.30	19.15	8 WT		
9 SR	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00	19.15	9 SR		
10 CZ	TAJEMNICZY OGRÓD	16.30	19.15	10 CZ		
11 PT	SZALONE NOŻYCKI	16.00	19.15	11 PT		
12 SB	SZALONE NOŻYCKI	16.00	19.15	12 SB		
13 ND	SZALONE NOŻYCKI	16.00	19.15	13 ND		
14 PN				14 PN		
15 WT	TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM	19.15	19.15	15 WT	ORLEŻENIE	19.15
16 SR	TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM	19.15	19.15	16 SR	ORLEŻENIE	19.15
17 CZ	TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM	19.15	19.15	17 CZ	ORLEŻENIE - GALIA PREMIEROWA	19.15
18 PT	KOCHANKOWIE NIE Z TEJ ZIEMI	16.30	19.15	18 PT		
19 SB	KOCHANKOWIE NIE Z TEJ ZIEMI	16.30	19.15	19 SB	NOC HELVERA	19.15
20 ND	KOCHANKOWIE NIE Z TEJ ZIEMI	16.30	19.15	20 ND	NOC HELVERA	19.15
21 PN				21 PN		
22 WT	OKNO NA PARLAMENT	16.30	19.15	22 WT		
23 SR	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00	19.15	23 SR		
24 CZ	TAJEMNICZY OGRÓD	16.30	19.15	24 CZ	HAMLET	
25 PT	SEKS NOCY LETNIEJ	16.00	19.15	25 PT	HAMLET	18.00
26 SB	SEKS NOCY LETNIEJ	16.00	19.15	26 SB	HAMLET	18.00
27 ND	SEKS NOCY LETNIEJ	16.00	19.15	27 ND	HAMLET	18.00
28 PN				28 PN		
29 WT	ZBRODNIA I KARA	19.15	19.15	29 WT		
30 SR	ZBRODNIA I KARA	19.15	19.15	30 SR		

Biurowe rezerwacje biletów tel. 12 422 46 77, fax 12 422 46 44 w dni robocze w godz. 9.00 - 18.00
Dział Marketingu tel. 12 422 35 00, kas biletowa 12 424 52 12, czynna w godz. 09.00 - 19.15 w niedziele 3 godziny przed spektaklem, w poniedziałki w godz. 10.00 - 19.15

e-mail: bilety@bagatela.pl

www.teatrpl

www.bagatela.pl



WISŁOGA

Bezcenny dokument dotyczący historii UJ

Archiwum UJ otrzymało nową relację świadka „Sonderaktion Krakau”

Archiwum UJ otrzymało w październiku 2011 roku bezcenny i nigdy nieopublikowany zapis wydarzeń z aresztowania profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego 6 listopada 1939 roku. Autorem tekstu jest Zygmunt Starachowicz – absolwent Wydziału Prawa UJ, przypadkowo aresztowany w czasie „Sonderaktion Krakau”.

Wydawało się, że o tragicznych wydarzeniach 6 listopada 1939 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim powiedziano już wszystko. Po wojnie pojawiły się wspomnienia profesorów (m.in. prof. Stanisława Pignia, prof. Jana Gwiazdomorskiego) więzionych w niemieckim obozie koncentracyjnym Sachsenhausen, a także rozliczne publikacje naukowe dotyczące okupacji hitlerowskiej Krakowa i wojennych losów mieszkańców tego miasta.

Tymczasem w ostatnich dniach ujawniono istnienie nieznanego dotychczas zapisu pamiętnikarskiego tamtych wydarzeń. Autorem dokumentu jest Zygmunt Starachowicz – absolwent Wydziału Prawa UJ, przypadkowo aresztowany w czasie „Sonderaktion Krakau”.

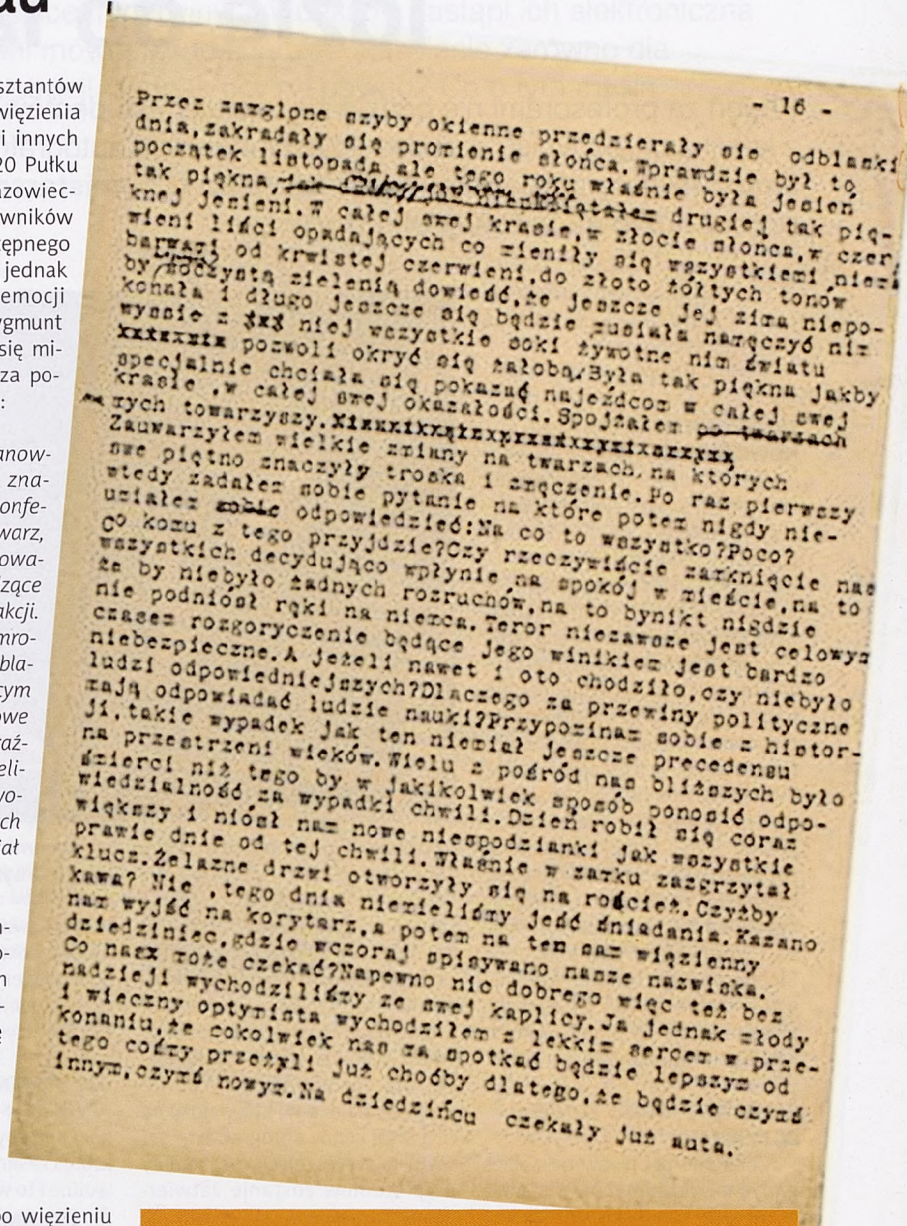
Pamiętnik obejmuje „krakowski etap” więzienia pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego, za nim zostali przewiezieni do Wroclawia, a następnie do niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen w Oranienburgu niedaleko Berlina. Jest on najdłuższym i najbardziej szczegółowym zapisem pamiętnikarskim przebiegu „Sonderaktion Krakau” ze wszystkich dotychczas upublicznionych. Zawiera odręczne rysunki autora ukazujące kaplicę więzienia na Montelupich, w której

przechowywano aresztantów przez pierwszą noc uwięzienia oraz rysunki pokoju i innych miejsc w koszarach 20 Pułku Piechoty przy ul. Mazowieckiej, do którego pracowników UJ przewieziono następnego dnia. Najciekawsze są jednak opisy doświadczeń, emocji i postaci dramatu. Zygmunt Starachowicz okazał się mistrzem obrazowania za pomocą słowa pisanego:

Prof. Adam Krzyżanowski, ekonomista (...), znalazł sobie miejsce w konfesjonale. Jego starcza twarz, biała i dziwnie zafrasowana, oczy zda się błędzące gdzieś w świecie abstrakcji. Wszystko to tonęło w mroku konfesjonatu, a w białym świetle wpadającym poprzez brudne matowe szyby, widać było wyraźnie jedynie długie delikatne palce, jakby z wosku rzeźbione, na których ciepłym kolorem jaśniał złoty pierścień.

Pamiętnik Zygmunta Starachowicza, udośćniony Archiwum UJ przez prawniczkę autora Katarzynę Starachowicz, jest już opracowywany redakcyjnie i przygotowywany do druku. Dokument zostanie zaopatrzone w biogram autora, który po uwięzieniu w Sachsenhausen i Dachau, został po raz kolejny aresztowany za działalność w AK i zamordowany przez Niemców we wrześniu 1944 roku w Krakowie.

FRANCISZEK WASYL
PRZEDRUK ZA: WWW.UJ.EDU.PL



Sonderaktion Krakau – akcja gestapo z 6 listopada 1939 r., kiedy to 183 krakowskich profesorów, w tym 155 nauczycieli akademickich Uniwersytetu Jagiellońskiego, zostało podstępnie aresztowanych, a następnie wywiezionych do hitlerowskich obozów.

Na pamiątkę tego tragicznego wydarzenia co roku 6 listopada na UJ obchodzony jest Uniwersytecki Dzień Pamięci.

Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak” **E-mail i www:** wuj_prowadzacy@op.pl, www.issuu.com/pismowuj

Redaktor naczelny: Jacek Gruszczyński **Zespół:** Bartek Borowicz (redaktor działu kultura), Aneta Gorczycka, Miłosz Klubka, Beata Kotodziej, Emil Regis, Marta Stanisław, Ewa Sas, Katarzyna Rodacka, Marta Zabłocka, Joanna Białowicz, Alicja Szyrszeń, Justyna Kierat (rysunki) **Oktadka:** Fot. Jacek Gruszczyński **Redaktorzy techniczni:** Katarzyna Zalewska, Jacek Gruszczyński **Reklama:** wuj_reklama@op.pl

Numer zamknięto: 5 listopada 2011 r. **Druk:** Inspirations Media



Pismo dofinansowane przez Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

UJ zaczyna przechodzić na elektroniczne indeksy

Zielona książeczka idzie do lamusa!

Pogoń za profesorami nie będzie już udziałem studentów pierwszego roku, koniec też z kolejkami „po wpis”, a nudne kolekcjonowanie autografów można będzie zastąpić atrakcyjniejszym zajęciem. **1 października UJ, najstarszy polski uniwersytet, zaczął przechodzić na indeksy elektroniczne.**

ANITA GORCZYCKA

TRZEBA PODĄŻAĆ ZA NOWOCZESNOŚCIĄ

Od kilkunastu lat coraz więcej krajów rezygnuje z zielonych książeczek. Szwecja już 30 lat temu porzuciła papierowe indeksy na rzecz specjalnego systemu komputerowego „Ladok”, w którym student zostaje zarejestrowany wraz z przyjęciem na studia. Wówczas wykładowca przekazuje osobie nadzorującej system informacje dotyczące zaliczania przez studenta poszczególnych etapów kursów. I sprawa załatwiona. Nie znajdziemy tradycyjnych indeksów także pośród francuskich, angielskich czy niemieckich uczelni wyższych. Hiszpania i Portugalia również podążyły za duchem nowoczesności i wprowadziły tzw. e-indeksy. Stopniowo także i polskie uczelnie, a w tym Uniwersytet Jagielloński, przekonują się do innowacyjnych zaklinaczy biurokracji.

PAPIEROWY INDEKS OZNAKA BIUROKRACJI

Zbieranie podpisów od zabieganych wykładowców i stanie w długich kolejkach do dziekanatu psuje radość ze zdanej sesji. Jednak zielony dokument i karta okresowych osiągnięć studenta komplikują życie nie tylko żakom. – Papierowy indeks i liczne pomyłki przy jego uzupełnianiu, brak wpisów na czas, a niekiedy jego zagubienie znacznie przedłużają procedurę rozliczenia studenta z jego osiągnięć, a dodatkowo stają się elementem niepotrzebnej biurokracji – mówi Katarzyna Piliłowska, rzecznik prasowy UJ.

JAK TO DZIAŁA?

Zielony indeks od tej chwili przestaje być dokumentem relacjonującym przebieg studiów, a w rezultacie nie jest już potrzebny do rozliczenia roku. Co więcej,



Podczas inauguracji roku akademickiego immatrykulowani studenci pierwszego roku po raz pierwszy nie dostali papierowych indeksów, tylko elegancko opakowane pamięci flash.

także karcie okresowych osiągnięć studenta możemy powiedzieć „adieu!”. Będzie ona dostępna tylko dla pracowników Dziekanatu, którzy będą musieli ją wygenerować z systemu USOS. Następnie, bez naszego udziału, karta powędruje do Dziekana, który złoży na niej swój cenny autograf. Tym samym nasze przejście na kolejny etap studiów zostanie zatwierdzone i wpisane do akt. Jedynie, co należy do naszych obowiązków, to sprawdzenie przed końcem roku czy w USOS-ie są wszystkie otrzymane przez nas oceny. A ci, którzy wykażą się pilnością oraz zwinnością i zbiórą wszystkie wymagane zaliczenia przed czasem, będą mogli wnioskować o wcześniejsze rozliczenie etapu.

Jednak nie martwicie się, nasze osiągnięcia nie pozostaną tak całkiem wirtualne. Wszystkie wyniki będą umieszczone na dyplomie, który zostanie nam uroczysto wręczony w momencie ukończenia uniwersyteckiej edukacji. W takim przypadku dyplom będzie spełniał sentymentalną rolę indeksu. – Wprowadzenie rozliczenia roku online znacznie uprości sposób do-

kumentowania przebiegu studiów, ale przede wszystkim ułatwi i przyspieszy weryfikację uzyskiwanych przez studentów wyników – zaznacza Katarzyna Piliłowska.

CZY SYSTEM JEST NIEOMYŚLNÝ?

Niestety nie. System to kombinacja pewnych operacji, procedur, które czasem mogą okazać się zawodne i to w najmniej pożądanym momencie. I co wtedy? – Na każdym wydziale jest koordynator odpowiedzialny za działanie systemu USOSweb, który będzie służył swoją pomocą w razie wszelkich problemów i wątpliwości – uspokaja rzecznik prasowy UJ. Jednak czy ta teoria znajdzie odzwierciedlenie w praktyce to się dopiero okaże.

A CO Z SENTYMENTEM?

I tu rodzi się problem. Postęp postępow, ale studenci też wiedzą, czym jest przywiązanie do tradycji. Zatem trudno będzie pozbyć się sentymentalnych uczuć w stosunku do tej zielonej książeczki, z zagiętą ostatnią stroną, która stawała się zaklęciem mającym gwarantować zaliczenie pierwszego roku. Nie da się o niej po prostu

zapomnieć. Co pokażemy mamie, która nie będzie chciała uwierzyć w naszą średnią 5.0? Czym pochwalimy się wnukom, opowiadając im o tych szalonych, studenckich latach?

Spokojnie, nie wszystko stracone. Mimo rozliczania roku w USOS-ie student ma prawo wnioskować o indeks i może też poprosić wykładowcę o wpisanie zaliczenia do zielonej książeczki, jednak nie będzie ona już dokumentem potwierdzającym nasze osiągnięcia.

NOWOCZESNE ROZWIĄZANIA Z CINIEM TRADYCJI

E-indeksy rozpoczęły swoją erę na UJ od tego roku akademickiego, jednak obowiązują tylko studentów, którzy dopiero teraz stali się członkami studenckiej braci. Mimo wszystko nie zwalnia to ich z obowiązku posiadania... papierowych indeksów, bo będą one nadal niezbędne, np. w bibliotece. A pozostałe roczniki w całości pozostaną wierne wielowiekowej tradycji zbierania wpisów do zielonego dokumentu.

SONDA: Czy nowe będzie lepsze?

Zielona książeczka, będąca potwierdzeniem naszej przynależności do studenckiej braci, powoli odchodzi w niepamięć. Od tego roku miejsce tradycyjnych indeksów zastąpi ich elektroniczna wersja w systemie USOS. Władze uczelni mówią, że to znaczne ułatwienie zarówno dla studentów, jak i dla dydaktyków i administracji. Jednak czy na pewno? Co o tym myślą studenci?

WYPOWIEDZI ZEBRAŁA ANITA GORCZYCKA



EWELENA DŁUGOŁĘCKA,
filologia polska, II rok

Z jednej strony ma to na celu zminimalizowanie formalności i studenci nie będą już musieli biegać za wpisami z ćwiczeń, wykładów i egzaminów. **Doświadczenie jednak pokazuje, że z danymi w USOS-ie bywa różnie.** Często pojawiają się błędy, nie wspominając o tym, że tych danych tam po prostu nie ma. Poza tym, papierowy indeks wnosi akademicką atmosferę, stwarza klimat i jest fantastyczną pamiątką z najlepszych lat życia.



ANNA MIESZCZYŃSKA,
filologia polska, II rok;
historia, I rok

Jeśli chodzi o indeksy elektroniczne, to myślę, że potrzeba czasu, by wdrożyć się w tę nową dla wszystkich procedurę. To trudna sprawa, zarówno dla studentów, jak i dla pracowników sekretariatów. Jednak na dłuższą metę na pewno takie skomputeryzowane ocenianie sprawdzi się o wiele lepiej niż zwykłe. **Zdecydowanie e-indeksy to ogromny krok naprzód – w erę nowinek technicznych. Oby tylko studenci nie ucierpieli na pomyłkach systemu.**



ANNA KAZIMIERCZAK,
dziennikarstwo, II rok

Elektroniczne indeksy mają być kolejnym udogodnieniem, mającym świadczyć o ucywilizowaniu i postępie, ale boję się, że mogą tylko zatruć studentom życie. **USOS jest systemem przeklętym, na który narzekają zarówno studenci, jak i wykładowcy.** Zatem wątpię, żeby współpraca w ramach e-indeksu układała się pomyślnie. Na pierwszym roku nie miałam większych problemów z zebraniem wpisów do tradycyjnego indeksu, więc uważam, że nie ma rzeczy niemożliwych. Wierzę bardziej w realną niż wirtualną rzeczywistość.



SZYMON CHOJNACKI,
prawo, III rok

Muszę przyznać, że mam mieszane odczucia w związku z wprowadzeniem internetowego systemu rozliczania studentów. W pewien sposób będzie to dla nas korzystne i dziekanat też będzie miał mniej „papierkowej roboty”. Jednak zgodnie z zasadą, że w przyrodzie nic nie ginie – pojawi się wiele nowych problemów. Generalnie jestem zwolennikiem wszelkiej elektroniki i dostrzegam dużo zalet tego systemu, ale w razie gdyby doszło do jakiegś awarii i wiele danych by przepadło, to co wtedy? Co jeśli w „uwielbianym” przez studentów USOS-ie pojawi się niezgodna ze stanem faktycznym ocena z jakiegoś przedmiotu, to jak dowodzić, że powinna być inna? Dawniej w takich wypadkach zawsze pod ręką pozostawał niezastąpiony indeks, który stanowił jasne i niebudzące żadnych wątpliwości potwierdzenie osiągnięć. **Ostatecznie uważam, że e-indeks to dobra rzecz, ale na wszelki wypadek nadal będę prosił o wpisy do „zwykłego” indeksu – chociażby po to, by kiedyś móc pochwalić się wnukom.**



A co Ty sądzisz na ten temat?

Na Wasze komentarze czekamy na

◀ **facebookowym profilu WUJ-a!**

Błędy w Regulaminie Studiów UJ

Brak wyniku to nie wynik

Zadeklarowałeś przedmiot, ale nie zapisałeś się na ćwiczenia ani na egzamin? Nie musisz płacić za jego powtarzanie. **Sąd administracyjny przyznał rację studentowi UJ.**

MIŁOSZ KLUBA

SPRAWA

Studentów Wydziału Prawa i Administracji UJ zapisał się na przedmiot Postępowanie administracyjne i sędowo-administracyjne. Był rok akademicki 2007/2008. Z powodu braku miejsc, nie zapisał się jednak do żadnej grupy ćwiczeniowej. Przez cały rok nie brał udziału w zajęciach, więc nie zarejestrował się również na egzamin. Zdobywając odpowiednią liczbę punktów ECTS, zaliczył rok. Chcąc powtórnie zadeklarować tenże przedmiot, spotkał się z koniecznością opłaty. Złożył podanie do prorektora o anulowanie opłaty – ze względu na to, że faktycznie nie brał udziału w zajęciach. Nie można było więc jego zdaniem mówić o powtarzaniu przedmiotu – za które to obowiązuje odpłatność. Nie zgodził się na to ani prorektor, ani – po odwołaniu się od jego decyzji – prorektor, działający z upoważnienia rektora. Student złożył więc skargę do Sądu administracyjnego, który przyznał mu rację – choć trwało to kilka lat (ostateczną decyzję Naczelny

Sąd Administracyjny wydał 7 września 2011 r.).

SKARGA

Sąd uznał – zgodnie ze stanowiskiem skarżącego studenta – że brak oceny z przedmiotu nie jest „niezadowolającym wynikiem w nauce”. Tymczasem właśnie uzyskanie owego „niezadowolającego wyniku” musi być powodem powtarzania przedmiotu, by uczelnia mogła żądać od studenta opłaty.

Wyjaśnienie tkwi w Regulaminie studiów obowiązującym na Uniwersytecie Jagiellońskim. Instytucję tzw. dwóć dziekańskiej wprowadza §12 ust. 8 tego regulaminu. Mówi on, iż nieprzystąpienie do egzaminu (czy to przez niespełnienie wymogów, czy z innego powodu) nie może być podstawą do wpisania oceny niedostatecznej. Natomiast § 14 ust. 2 i 3 tego samego dokumentu określają, czym jest „powtarzanie roku”. I tu pojawia się niezgodność. Bowiem według ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” powtarzanie roku to tylko powtarzanie przedmiotu w wyniku niezadowolających wyników w nauce. Tymczasem Regulamin studiów na UJ rozszerza to pojęcie na każdą powtórny rejestrację na przedmiot. Obejmuje to również przypadek wspomnianej dwóć dziekańskiej – pomimo tego, że student nie otrzymuje oceny niedostatecznej.

Sąd administracyjny (najpierw wojewódzki, potem naczelny) uznał, że regulamin studiów w tym przypadku rozszerza definicję, będącą określeniem wyjątku od konstytucyjnej zasady bezpłatnej edukacji. Tym samym Senat Uniwersytetu przekroczył zakres delegacji ustawowej, dającej uczelniom autonomię w wyznaczaniu konkretnych zasad wprowadzania



odpłatności za studia. Decyzja, według której student miał zapłacić za powtarzanie przedmiotu została więc wydana na podstawie punktu regulaminu niezgodnego z prawem wyższego szczebla. Dlatego sąd uchylił decyzję prorektora oraz prorektora, w których odmawiają oni studentowi możliwości ponownego zaliczenia przedmiotu za darmo oraz zasądził od Rektora na rzecz skarżącego zwrot kosztów postępowania sądowego.

Jednocześnie sąd zaznaczył, że student po rezygnacji z udziału w zajęciach (w tym przypadku z powodu braku miejsc na ćwiczeniach) powinien złożyć odpowiednie oświadczenie. Nie miało to jednak wpływu na rozstrzygnięcie sprawy.

Cały czas mowa jednak o przedmiocie nieobowiązkowym lub dającym jedynie nadwyżkę punktów ECTS. Inaczej ma się sprawa z przedmiotami koniecznymi do zaliczenia roku lub takimi, których niezaliczenie spowoduje uzyskanie zbyt małej liczby punktów.

ZMIANY?

Mimo iż zarówno Wojewódzki Sąd Administracyjny, jak i Naczelny Sąd Administracyjny uzna-

ły niektóre punkty Regulaminu Studiów za niezgodne z ustawą Prawo o szkolnictwie wyższym, na szybkie zmiany się nie zanoszą. Przede wszystkim regulamin, który uchwała Senat, musi powstać co najmniej 5 miesięcy przed wejściem w życie – a może zacząć obowiązywać tylko od początku nowego roku akademickiego. – W tym momencie nie można więc przesądzać o tym, czy jakiegokolwiek zmiany zostaną wprowadzone – mówi Piotr Szumliński, zastępca kierownika Działu Nauczania UJ. Podkreśla również, że wyrok sądu administracyjnego ma wymiar tylko konkretny i nadal zarówno studenci jak i organy UJ muszą stosować się do obowiązującego regulaminu.

– Zgodnie z regulacją „Prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi” stanowisko sądu jest wiążące w sprawie, w której zostało zaprezentowane – przyznaje dr hab. Wojciech Jakimowicz z Katedry Prawa Administracyjnego UJ, sędzia WSA w Krakowie. – W pozostałych sprawach nie jest wiążące, ale można się na nie powoływać w procesie argumentacji prawniczej – dodaje.

WYKŁAD
TEREST ASIA BARONOWICZ
RYŚLUNEK: JÓZEFINA KŁUBA



Co zostało po przeprowadzce na Kampus?

Opuszczone mury przy Rynku 29

Co jest teraz w byłym Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UJ? – to pytanie zadaje sobie

wielu studentów, którzy ponad dwa lata temu budynek w samym sercu Krakowa zamienili na nowoczesny III Kampus UJ. Pytają, lecz nie kwapią się, by osobiście sprawdzić, co się dzieje z byłą kamienicą IDiKS. Wszyscy za to wiedzą, czego nie lubią w nowej siedzibie na Ruczaju.

BEATA KOŁODZIEJ

– Chyba żaden student nie był zadowolony z przeprowadzki – mówi Patrycja Ciągma, wieloletnia starościna studentów dziennikarstwa i komunikacji społecznej UJ. Powodów do niezadowolenia było kilka. – Po pierwsze, zostaliśmy zmuszeni do zmiany siedziby mieszczącej się w centrum miasta na obrzeża Krakowa. W pobliżu kampusu życie kulturalne nie istnieje. Nie ma stołówek, które oferowałyby bogaty i tani wybór dań. Po drugie, dojazd na Ruczaj jest fatalny. Z centrum kursuje tam niewiele autobusów, więc zawsze jedziemy ściśnięci jak sardynki. Opuszczenie autobusu na przystanku Rostworowskiego jest dla nas prawdziwym wybawieniem. Po trzecie, przed przeprowadzką na Ruczaj słyszeliśmy mnóstwo

plotek dotyczących tego miejsca. Mówiono nam m.in., że większość sieci telefonii komórkowej nie ma zasięgu – co okazało się prawdą. Krążyły też historie, że w piwnicach nowej siedziby stoi woda, bo sam budynek jest wybudowany na bagnach i takie też go otaczają – wspomina Patrycja.

W 2009 roku Rynek 29 trzeba było jednak opuścić.

Jerzy Potocki, choć wciąż wspomina starą siedzibę Instytutu, to przyzwyczaił się już do nowego miejsca nauki. – Irytuje mnie fatalny dojazd, brak zasięgu telefonu komórkowego i ciągle to samo jedzenie w jednym bufecie na cały Wydział. A... są jeszcze kebaby przed Kauflandem, ale nie polecam ich – mówi Jerzy. Student widzi jednak jeden wielki plus przeprowadzki. Jaki? – Nowoczesność. Podobają mi się dobrze wyposażone i klimatyzowane sale wykłado-



Zmianom uległo wnętrze kamienicy

we, nowoczesna winda i pracownia telewizyjna – wyjaśnia.

Zła lokalizacja IDiKS jest główną bolączką studentów. Przyczynia się nawet do przerwania studiów. – Oprócz dziennikarstwa studiowałam też w Szkole Muzycznej. Przerwałam naukę na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej m.in. z powodu fatalnych, niesamowicie czasochłonnych dojazdów na Ruczaj. Zajęcia z kolei były tak poukładane, że zwykle na każde musiałam przyjeżdżać oddzielnie. Gdyby siedziba IDiKS była w centrum miasta, miałabym dużo większy problem z podjęciem decyzji: czy kontynuować studia w IDiKS, czy też nie – tłumaczy Agnieszka Nowak, która w tym roku obroniła pracę licencjacką i nie wzięła udziału w rekrutacji na studia magisterskie.

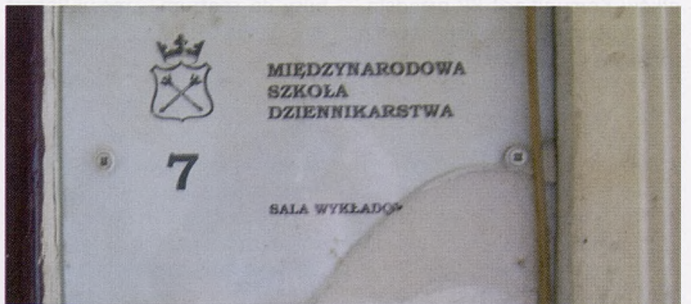
Patrycja Ciągma uważa, że wiele osób nigdy nie przestanie tęsknić za kamienicą przy Rynku 29 i mimo starych, ciasnych sal wykładowych, wróciłoby tam.

Postanowiliśmy sprawdzić, jak w tej chwili wygląda była siedziba studentów dziennikarstwa i komunikacji społecznej – by raz na zawsze rozwiać ich domysły.

Wnętrze byłego IDiKS przedstawia zatrażający widok. Większość pomieszczeń pozostaje pustych i tylko niektóre są zagospodarowane. Mieści się w nich m.in. galeria obrazów, filie Federacji Konsumentów, Polskiej Akcji Humanitarnej, komisariat policji i PMexpert – firma budowlana. Najzabawniejszy widok przedstawia choinka na klatce schodowej, której do dziś nie usunięto po studentach i pracownikach IDiKS.



Otoczenie wejścia do byłego holu głównego prawie się nie zmieniło. Jest tylko więcej rowerów i plakaty innej treści.



„Międzynarodowa Szkoła dziennikarstwa” – wciąż głosi tabliczka przy drzwiach do sali nr 7 na 2. piętrze.



Szykują się wielkie zmiany w MPK

Nadciągająca remarszrutyzacja!

EMIL REGIS

CENTRUM BEZ AUTOBUSÓW

Sprawą, która najbardziej emocjonuje żaków, jest plan całkowitego wycofania autobusów z I obwodnicy Krakowa. – Nie podoba mi się ten pomysł – mówi Agata (teologia UPJPII). – Jeśli zabraknie autobusów na ul. Basztowej czy Podwalu, utrudni to moją drogę na zajęcia – dodaje. Urzędnicy zapowiedzieli jednak, że każdy z rozważanych przez nich projektów niesie za sobą takie konsekwencje. – Każdy z przyjętych wariantów zakłada wycofanie autobusów z rejonu I obwodnicy – potwierdza Michał Pyclik, rzecznik ZIKiT.

Ile jest tych wariantów? Zatrudnieni do przeanalizowania potrzeb i możliwości Krakowa specjaliści ze Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji RP przedstawili propozycję czterech nowych rozwiązań. – Naszym celem jest dostosowanie układu tras do potrzeb mieszkańców i zwiększenie liczby podróży transportem zbiorowym, a w konsekwencji zwiększenie liczby pasażerów – mówi dr inż. Marek Bauer z Politechniki Krakowskiej, jeden z autorów opracowania. Swoje propozycje inżynierowie i technicy przygotowali m.in. na podstawie ankiet wypełnionych przez mieszkańców miasta. Do końca marca by-

To będzie rewolucja totalna! **Obecny rozkład jazdy MPK zastąpi zupełnie nowy.** Nie chodzi jedynie o zmiany czasowe, ale o przebudowę tras wszystkich linii! Kraków przygotowuje się do całkowitej remarszrutyzacji komunikacji miejskiej. Niektóre pomysły urzędników budzą kontrowersje wśród studentów.

ły one publikowane przez wszystkie dzienniki miejskie, rozdawane w szkołach, kościołach i przez Rady Dzielnic. Opinię o komunikacji miejskiej można było wyrazić również za pośrednictwem specjalnej strony internetowej. – Wypełniłem ankietę, ale nic tam nie było o tym, że mają nam zabrać autobusy do centrum – mówi Robert (socjologia UJ).

CZTERY WARIANTY REMARSZRUTYZACJI

Na razie niewiele wiadomo o zaproponowanych przez specjalistów czterech wariantach. Każdy z nich, prócz tego, że zakłada wycofanie autobusów z I obwodnicy, ma pozwolić zaoszczędzić pasażerom średnio minutę w trakcie podróży. – Chcemy oprzeć szkielet komunikacji (tam, gdzie to możliwe) na tramwajach oraz zminimalizować

odcinki, na których autobus dubluje tramwaj – zdradza Pyclik.

Dotychczas ujawnione informacje na temat poszczególnych wariantów podają jedynie liczbę tramwajów i autobusów, a także przybliżone odstępy czasowe pomiędzy nimi. Wariant pierwszy zakłada 17 linii tramwajowych i 63 autobusowe, gdzie pierwszych 8 linii tramwajowych i autobusowych to linie magistralne. Ich interwał czasowy to 6 min, zaś pozostałych linii 12 min. Wariant drugi, o interwale 7,5/15 min. zakłada 19 linii tramwajowych (10 głównych) i 72 autobusowe (9 magistralnych). Trzecia możliwość to 25 linii tramwajowych (15 głównych) i 69 autobusowych (17 magistralnych), o interwale 10/20 min. Ostatni projekt zakłada 10-minutowy interwał dla 21 linii tramwajowych i 68 autobusowych (w tym 18 linii

magistralnych). Jeszcze w listopadzie SITK, po konsultacjach z Radami Dzielnic, ma wybrać ten jeden wariant, nad którym będą prowadzone dalsze prace.

BĘDZIE DROŻEJ?

Studenci, w związku z przebudową rozkładu jazdy, obawiają się również wzrostu cen biletów. – Linii ma być więcej ale mają być krótsze, co będzie wymagało dodatkowych przesiadek – zauważa Karol (historia UP). – Remarszrutyzacja nie ma na celu szukania oszczędności. Chcemy lepiej zorganizować transport w Krakowie – zapewnia Joanna Niedziałkowska, dyrektor ZIKiT. Studenci przypominają jednak, że latem ceny biletów już wzrosły o ok. 10%. Co więcej, urzędnicy chcą, by wzrastały regularnie, co 12 miesięcy o procentowy poziom inflacji. W tej chwili wynosi ona 4,2%, tak więc miesięczny bilet na wszystkie linie podrożałby o 3,5 zł! Niedziałkowska przyznaje, że każdy z rozważanych wariantów zakłada wzrost nakładów na komunikację o 5%. Co za tym idzie, w budżecie miasta trzeba będzie wygospodarować kolejne 30 mln zł.

Cokolwiek postanowią urzędnicy, realnych zmian w rozkładach jazdy można spodziewać się dopiero w połowie przyszłego roku. Natomiast ceny biletów mogą ponownie pójść w górę już od stycznia!

Charytatywny rajd wokół granic Polski

Dookoła Polski na dwóch kółkach

W ciągu niespełna trzech tygodni Joanna Kumięga z Uniwersytetu Jagiellońskiego dokonała rzeczy niezwykłej.

Wspólnie ze znajomymi na dwóch kółkach przejechała ponad 2700 km. Zorganizowany przez nią rajd rowerowy „Nakręć się na Polskę” to pierwsza tego typu akcja charytatywna w Polsce.

MARTA STANISZ

W ciągu dwudziestu dni lipca Joanna Kumięga, tegoroczna absolwentka fizjoterapii na UJ, z Mirkiem Jurzycem przejechali wzdłuż granic całą Polskę. W ten sposób oboje zrealizowali swoje wielkie kolarskie marzenie. A swój trud postanowili zadedykować pamięci Jana Pawła II. Przy okazji przeprowadzili charytatywną zbiórkę na rzecz chorej Asi Gorzkowskiej, u której sześć lat temu lekarze zdiagnozowali naczyniaka na mózgu. – Asia każdego dnia walczy o swoje zdrowie, a jej leczenie jest bardzo drogie. Poprzez rajd chcieliśmy zwrócić na nią uwagę oraz pomóc jej finansowo – mówi Joanna Kumięga.

Dwójce śmiałków na niektórych etapach gościnnie towarzyszyli znajomi Basia Wiśniewska, Tomek Żołądź, Marcin Jurkiewicz oraz miłośnicy kolarstwa z zagranicy – z Niemiec, Norwegii czy Anglii. Rowerzyści starali się omijać główne, ruchliwe drogi i poruszali się tymi mniej uczęszczanymi. W ten sposób wytyczyli też swoją trasę. Łącznie w ciągu całej wyprawy kolarze, poruszając się zgodnie z ruchem wskazówek zegara, dotarli do ponad 60 miejscowości. Mogli z perspektywy dwóch kółek poznać Polskę, zwiedzając najpiękniejsze zakątki naszego kraju. Ponadto krakowianom udało się w Kamiennej Górze zorganizować akcję promującą rajd, podczas której rozdawali ulotki i zachęcali do finansowego wsparcia Asi Gorzkowskiej. Rajd wzdłuż granic wzbudził także zainteresowanie wielu lokalnych mediów.

Sam przejazd nie przysporzył studentom większych trudności, choć pokonali ponad 200 km więcej niż początkowo zakładali ich plan. Najtrudniejsze okazały się tereny górskie. – Nie spodziewałam się, że tuż za Krakowem są tak trudne technicznie trasy. Na szczę-



Łącznie w ciągu całej wyprawy kolarze, poruszając się zgodnie z ruchem wskazówek zegara, dotarli do ponad 60 miejscowości.

ście szybko weszliśmy w rytm jazdy i planowo docieraliśmy do wytyczonych punktów – opowiada Joanna Kumięga. I dodaje, że także pogoda im sprzyjała. – Tylko przez cztery dni jechaliliśmy w deszczu.

Młodzi ludzie dobrze wspominają kontakt ze spotykanymi osobami. – Wielu ludzi nam pomogło, np. drogowcy wymieniali nam koła w rowerach, niektórzy oferowali noclegi, kolejni zapraszali na obiad do swojego domu, a jeszcze inni chcieli wpłacać pieniądze na rzecz Asi – wspomina Joanna Kumięga. I zaznacza, że nie spodziewała się aż takiej otwartości.

Sukces projektu jest tym większy, że to pierwsza tak ambitna wyprawa Joanny. Choć pomysł przejazdu dookoła Polski zrodził się u niej już kilka lat temu, dotąd kolarstwem zajmowała się tylko hobbystycznie. Wakacyjną wyprawę udało jej się zorganizować w ciągu trzech

miesięcy. Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby nie wsparcie sponsorów i Stowarzyszenia Akademickiego „Beczka”, które współorganizowało wydarzenie.

Podczas trzech niedzielnych zbiórek w Dębnie, Mrągowie i Krakowie uczestnicy rajdu zebrali na rzecz 20-letniej Asi ponad 6 tysięcy złotych. Marzeniem Joanny Kumięgi jest to, by w kolejnych latach znaleźli się kontynuatorzy rowerowej idei. – Charytatywny przejazd przez Polskę, to nie tylko świetna okazja do sprawdzenia swoich możliwości, lecz także szansa na to, aby pomóc innym – tłumaczy.

KAŻDY, KTO CHCE WESPRZEĆ CHORĄ ASIĘ, MOŻE DOKONYWAĆ WPŁAT NA NR KONTA 76 1160 2202 0000 0001 1024 9830 Z DOPISKIEM „POWRÓT ASI”.

Znasz studenta UJ,
który robi coś ciekawego
lub wartościowego?

Sądysz, że warto,

by poznali go czytelnicy WUJ-a?

Napisz do nas na adres wuj_prowadzacy@op.pl

Targi Mobilności na UJ

Zwiedzaj, studiuj i pracuj



Wraz z nadchodzącą zimą i coraz brzydszą pogodą wiele osób marzy o wyjeździe lub atrakcyjniejsze miejsce. Jednak mało kto może sobie pozwolić na porzucenie dotychczasowych zajęć i obowiązków i podróż swoich marzeń. Na szczęście, wiemy jak Ci pomóc! Jeżeli chcesz zwiedzać świat, poznawać nowych ludzi i jednocześnie pracować, odbywać praktyki, staż czy wolontariat koniecznie przyjdź na III Targi Międzynarodowej Mobilności Studenckiej, które odbędą się już 8 grudnia w Auditorium Maximum. Tam, odpowiemy na wszystkie nurtujące Cię pytania związane z wyjazdem za granicę, niezbędną

dokumentacją czy otwierającymi się przed Tobą możliwościami.

Targi Międzynarodowej Mobilności Studenckiej organizowane są już po raz trzeci przez Komisję Zagraniczną Samorządu Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Celem tej imprezy jest propagowanie idei międzynarodowej mobilności wśród studentów wszystkich krakowskich uczelni. Uczestnik targów będzie miał szansę dowiedzieć się wszystkiego na temat międzynarodowych programów wymian studenckich, międzynarodowych stypendiów oraz studiowania na zagranicznych uczelniach. Aby impreza przebiegała w miłej i przyjemnej

atmosferze program targów przewiduje dostęp do stoisk kilkunastu wystawców, ciekawe prezentacje, konkursy z nagrodami oraz wyczerpujące wywiady i dyskusje, które będą przygotowane przez samych przedstawicieli ambasad czy prestiżowych funduszy stypendialnych.

Każdy zainteresowany będzie miał szansę zapoznania się z ofertami europejskich uczelni a także programami stypendialnymi uczelni z USA, Australii czy Singapuru. Pewne jest, że każdy znajdzie tam coś dla siebie ponieważ podczas Targów będzie także można dowiedzieć się czegoś o dofinansowaniach na projek-

ty badawcze, wymianach krótko i długoterminowych a także szkołach letnich.

Przyjdź i przekonaj się czym jest program Erasmus i European Voluntary Service oraz jak dziecinnie proste może być spełnianie swoich marzeń i dokształcanie się za granicą.

III Targi Mobilności Studenckiej 8 grudnia 2011 r. od godzin porannych (więcej informacji nabawem na plakatach)
Auditorium Maximum UJ
ul. Krupnicza 33, Kraków
www.TargiMobilności.com

AGATA DZIEWULSKA

Z Anetą Malinowską, studentką UJ, która dzięki Targom Mobilności Studenckiej spełniła swoje marzenie związane ze stażem w USA rozmawiała organizatorka tegorocznych Targów Karolina Ilkowiec.

Masz 22 lata a zwiedziłaś już większą część Europy oraz Stany Zjednoczone. Jakby tego było mało, szukasz się do pracy magisterskiej a twoje CV i liczba odbytych staży i praktyk jest zdumiewająca. Jak Ty to robisz? Niejeden student Ci zazdrości!

Daj spokój, mówisz o tym jak o nie wiadomo jakich osiągnięciach, a to wszystko było dziecinnie proste. 2 lata temu przez przypadek trafiłam na Targi Mobilności Studenckiej i wtedy wszystko się zaczęło.

Dziecinnie proste?

No tak, na Targach, podszłam do jednego ze stoisk oferujących wyjazdy do Włoch. Najpierw sceptycznie do tego podchodziłam, że to nie dla mnie, że za dużo z tym zachodu, że mnie na pewno nie stać. Ale pani, która obsługiwała to stoisko wszystko mi wytłumaczyła, odpowiedziała na wiele nurtujących mnie pytań i w sumie mnie przekonała.

I tak od razu się zdecydowałaś?

Można tak powiedzieć, a od podjęcia decyzji do wyjazdu na

EVS do Włoch dzieliły mnie tylko chwile.

EVS? Co to takiego?

EVS to Wolontariat Europejski czyli sieć współpracy organizacji i wolontariuszy z różnych krajów, którą nawiązuje się po to, aby uczyć się od siebie nawzajem przez wymianę doświadczeń i razem zrobić coś pożytecznego na rzecz społeczności lokalnej.

Czemu akurat Włochy? Jakie inne miejsca miałaś do wyboru?

Po pierwsze, zawsze chciałam je zobaczyć, po drugie – trochę się bałam. Zawsze marzyłam o USA, ale najpierw chciałam się sprawdzić trochę bliżej domu. Jednak wolontariat we Włoszech tylko zwiększył mój apetyt na resztę świata i w końcu zdecydowałam się na wyjazd do USA. Oferta Targów jest bardzo szeroka, mogłam wybierać z wielu państw europejskich, dostępny był także Singapur a nawet Australia! To niewiarygodne jak odległe miejsca są na wyciągnięcie ręki.

Do USA także wybrałaś się dzięki Targom?

Tak, ale tym razem skorzystałam z jednego z programów stypendialnych i spędziłam tam pół roku.



pendialnych i spędziłam tam pół roku.

Co zwiedziłaś, kogo poznałaś i jak to zmieniło Twoje życie?

Chcąc nie chcąc potrafię się porozumieć w 5 obcych językach. Mam przyjaciół w wielu krajach, których mogę odwiedzać w każdej wolnej chwili, widziałam największe zabytki jak Statua Wolności czy Colloseum. Nie żałuję ani jednej decyzji, ani jednej minuty. Wspaniałe doświadczenie i niesamowita przygoda.

Niedługo kolejna edycja Targów Mobilności. Co chciałabyś

powiedzieć wszystkim, którzy nie zdecydowali się jeszcze na nie pójść?

Dzięki wyjazdom za granicę na staż, praktyki czy wolontariat zdobyłam niesamowite doświadczenie. Nie tylko praktyczne, zawodowe. Głównie nauczyłam się prawdziwego życia, obcowania w innych kulturach, podejmowania szybkich decyzji i korzystania z życia jak tylko się da. To są moje wspomnienia i moje przeżycia i nigdy o tym nie zapomnę. Pamiętaj, że i Ty możesz zmienić swoje życie.

KAROLINA ILKOWIEC

Międzynarodowy Dzień Studenta na UEK

Co z tą naszą mobilnością?

Dane są bezlitosne: polscy studenci nie są mobilni. Polska pod tym względem sytuuje się na szarym końcu wśród innych krajów członkowskich Unii Europejskiej. Winą jednak nie należy obarczać wyłącznie studentów. Powodów bowiem jest kilka.

DLACZEGO INNI MOGĄ, A MY NIE?

Z opublikowanego kilka miesięcy temu raportu Eurostudent IV na temat kondycji ekonomicznej studentów wynika, że na przestrzeni lat 2008–2011 tylko 2% polskich żaków zdecydowało się na wymianę zagraniczną a 4% na zagraniczną praktykę. Ekspertki wskazują, że głównymi powodami słabego poziomu mobilności są:

- Wysokie koszty utrzymania za granicą
- Słaba promocja tego typu możliwości przez uczelnie wyższe oraz organizatorów
- Słaba oferta edukacyjna zagranicznych uczelni (ten powód wskazują sami studenci)
- Obawa przed problemem uznania zagranicznych dyplomów i zaliczeń w macierzystym kraju

17 LISTOPADA MUSISZ BYĆ NA UEK!

Mając na celu zmianę wizerunku niemobilnego studenta, Stowarzyszenie MANKO oraz Uniwersytet Ekonomiczny zaprasza 17 listopada do pawilonu sportowego na I Międzynarodowy Dzień Studenta. Projekt powstał w partnerstwie z Urzędem Marszałkowskim Województwa Małopolskiego oraz uzyskał patronat honorowy m.in. polskiej prezydencji.

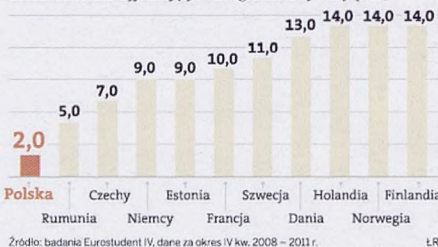
W ramach wydarzenia będzie miała miejsce konferencja pt. „Mobilność młodzieży w Europie – szanse i wyzwania” oraz targi międzynarodowych wymian studenckich, stypendiów międzynarodowych oraz studiów na uczelniach za granicą. Wydarzenie otworzy uroczysta debata, podczas której eksperci zastanowią się w jaki sposób uczelnie mogą poprawić jakość oferty zagranicznej i jak promować mobilność wśród młodzieży, a także co może zrobić polski rząd w tej sprawie. W dalszej kolejności przed uczestnikami konferencji stanie możliwość udziału w blokach tematycznych poświęconych pracy, edukacji i podróży. Zainteresowani dowiedzą się m.in. jak zrobić karierę za granicą, w jaki sposób skorzystać z ofert europejskiego wolontariatu, który wcale nie musi być nudny, a także gdzie, kiedy i na jakich zasadach można wyjechać w podróż edukacyjną swojego życia. Gośćmi poszczególnych paneli będą instytucje i organizacje studenckie, które na co dzień zajmują się tematyką mobilności i są znawcami w tej dziedzinie.

...A W PRZERWIE...

Równoległe do konferencji, trwać będą targi, na których z jednej strony zaprezentowana zostanie międzynarodowa oferta szkół wyż-

Mało polskich studentów za granicą

Odsetek studentów wyjeżdżających na zagraniczne wymiany (proc.)



Źródło: Dziennik Gazeta Prawna

szych Krakowa, z drugiej – instytucji i organizacji studenckich, które zajmują się międzynarodowymi praktykami, stażami i wolontariatem. Będzie to niepowtarzalna okazja, żeby w jednym miejscu móc zapoznać się z taką szeroką ofertą i skorzystać z konsultacji. Każdemu stólsku towarzyszyć będzie przedstawiciel, który udzieli odpowiedzi na najbardziej nurtujące studentów pytania.

NAPRAWDĘ WARTO

Rozważając możliwość wyjazdu podczas studiów, należy wziąć pod uwagę, że korzyści z tego będą naprawdę wielorakie. Oprócz poznania innych kultur, tradycji i ludzi, podnosi się poziom znajomości języka obcego a przede wszystkim... swoje kwalifikacje zawodowe. Jest to szczególnie ważne już na etapie studiów. Badania Komisji Europejskiej wykazują, że do 2020 r. 35% nowych miejsc pracy wymagać będzie wysokich kwalifikacji. Jednocześnie pracodawcy szczególnie przywiązują uwagę do doświadczenia zdobytego za granicą. W sytuacji, kiedy rocznie studia wyższe w Polsce kończy 2,5 mln osób, konkurencja na rynku pracy jest bardzo duża i wymaga myślenia perspektywicznego, poczynając od etapu studiów.

Dlatego Stowarzyszenie MANKO i Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie serdecznie zapraszają na projekt! Mile widziani będą zarówno studenci, którzy mają poczucie, że wiedzą niewystarczająco dużo jak i licealiści.

Bądź o krok przed szeregiem!

Share the mobility!

FELIETON

Okruszki na Europie

Ależ ta Europa ze wszystkich stron podobna. Euro 2012 ominęło Kraków (i dobrze – piłkarskich emocji na ulicach to mamy czasem aż za wiele). W zamian za to zawiatała doń Prezydencja – nie mylić z Prezydentową.

Wyszło na to samo. Tam gdzie Euro – zamknięte akademiki. Już gotowe dla kibiców. Gdzie prezydencja – tam tłumy ministrów, Krupnicza wyłączona z ruchu, AudiMax zajęty. Ani przejścia, ani jedzenia, ani toalety – nie mówiąc o wykładach.

Diabeł jednak tkwi w szczegółach. Diabeł europejski również. Najbardziej newralgicznym punktem każdego stadionu, choć nie każdy o tym wie, jest murawa. Nie dlatego, że tam się odbywa całe przedstawienie. Chodzi o utrzymanie. Potrzeba odpowiedniej wentylacji, pielęgnacji, troski. Nie bez powodu na stadionie we Wrocławiu wiszą tabliczki ostrzegające, że za wejście na murawę grozi dwuletni zakaz stadionowy i 10 tys. zł grzywny. Nieupoważnionym deptanie surowo wzbronione!

To samo mają ministrowie. Na boiskach leży murawa (tam, gdzie już zdążyli ją kupić i rozłożyć), a przed Auditorium Maximum czerwony, prezydencki dywan. Cyrki nie mniejsze niż na stadionie. Kar pieniężnych nie ma (oficjalnie), ale to głównie przez to, że dywan jest o wiele lepszy niż murawa chroniony. Pada deszcz – cały owinięty folią, komuś upadło kilka okruszków – natychmiast pojawia się pani z miotłą, szwendają się podejrzane typki – otoczony żółto-czarną taśmą. Bywa zwinięty. To daje najlepszą ochronę, ale tworzy pewne trudności. W pogotowiu muszą bowiem czekać dwaj ochroniarze, by szybko go rozłożyć pod stopy pierwszego gościa oraz pani z miotłą i żelazkiem – przecież dywan po rozwinięciu wymaga odświeżenia.

Radzą sobie. Nie da się ukryć. System utrzymania dywanu w czystości i gotowości działa perfekcyjnie. Dla nas, prostych użytkowników AM, to tylko gorzej. Podobno jeszcze przez tydzień po zakończeniu prezydencji budynek będzie nieczynny, zablokowany przez dywan z pełną obsługą. Odbędą się specjalne szkolenia dla woźnych stadionowych.

MK

Gdy imprezy już nadchodzi kres, a ostatni nocny właśnie zamyka drzwi przed nosem, w głowie pojawia się ta myśl: A co tam! Ten jeden raz wróć taksą! Przecież parę złotych jeszcze mam. Taka decyzja może nas kosztować niestety więcej niż parę złotych.

Kontrole wykazują, że krakowscy taksówkarze coraz częściej oszukują swoich klientów!

Uwaga na taksówkarzy – oszustów

Nie daj się zrobić w balona!



EMIL REGIS

– Ewidencje zostałem zrobił w jajo! Nigdy wcześniej tyle nie zapłaciłem za taryfę. Niestety, miałem za dobry humor, by w porę zareagować – opowiada Sebastian (politologia UJ). Jego podejrzenia potwierdzają urzędnicy z Wydziału Ewidencji Pojazdów i Kierowców w Krakowie, którzy niedawno postanowili skontrolować taksówki kursujące pod Wawelem. Oczywiście incognito. Wyniki? Bardzo duża liczba wielorakich niedbałości, nadużyć i wykroczeń.

Kontrolerzy zamawiali taksówki wszystkich sieci do miejsc, gdzie skupia się wieczorne życie towarzyskie, czyli na ulice wylotowe z Rynku i uliczki Kazimierza. W ten sposób sprawdzono, na ile taksówkarze pozostają uczciwi wobec imprezujących w Krakowie studentów i turystów.

PROBLEM RACHUNKÓW I LICENCJI

Najwięcej do życzenia pozostawia naturalnie kwestia wystawianych paragonów (lub raczej

ich niewystawiania). Jak dowiodła kontrola, część taksówkarzy wydaje rachunki wadliwe lub ewidentnie błędne. Niektórym brakuje podstawowych danych, takich jak nazwa przedsiębiorcy, czas trwania kursu czy numer rejestracyjny. Natomiast część kierowców wydaje rachunki pochodzące z zupełnie innych kursów! Kontrola ujawniła również, że wielu przewoźników w ogóle nie wydaje podróży paragonu, a co bardziej bezczelnie, poproszeni o rachunek, wyciągają cały ich plik i pytają, który klient sobie życzy (!). W kilku przypadkach urzędnicy zauważyli, że kierowcy umieszczają taksometry w niewidocznych dla klienta miejscach. Co więcej, niektórzy taksówkarze w ogóle ich nie włączają lub stosują zawyżone taryfy!

Znaleźli się również taksówkarze, którzy uprawiają swój fach bez wymaganych licencji! Bynajmniej nie chodzi tu o aktualny przegląd techniczny pojazdu. Jeden z kontrolowanych kierowców prowadził działalność bez stosownego zezwolenia od... siedmiu lat! Licencji nie dostał ze względu na problemy

z prawem – ma bowiem na swoim koncie dwa wyroki, w tym jeden za fałszerstwo dokumentów. Sąd nałożył już na niego karę za prowadzenie taksówki bez uprawnień, ale to nie poskutkowało. Kierowca nadal czeka na pasażerów w okolicy Teatru Bagatela.

BĘDĄ KARY, OJ BĘDĄ...

Urzędnicy podjęli kontrolę m.in. ze względu na wiele skarg, jakie napływają do urzędu. Mieszkańcy Krakowa najczęściej żalą się na zawyżanie opłat. Taksówkarze, korzystając z niewiedzy lub alkoholowego rozbawienia pasażerów, stosują niekorzystne dla nich taryfikatory i naliczają należność według niewłaściwych stref i taryf. Zdarza się im również dowieść podróży okrężnymi drogami. – Facet obwiozł nas dookoła Rynku, zanim wreszcie ruszył we właściwą stronę – mówi Paulina (ekonomia UEK).

W konsekwencji październikowej kontroli do urzędu skarbowego trafiło wiele zawiadomień o poważnych uchybieniach. Sprawa taksówkarza pracującego bez wymaganej licencji trafi za

wokandę sądu rejonowego. Pozostali kierowcy, którym kontrolerzy udowodnili pobieranie zawyżonych stawek, otrzymali ostrzeżenie. Kolejne naruszenie przepisów będzie skutkowało w ich przypadku odebraniem licencji.

NIE DAJ SIĘ OSZUKAĆ!

Niestety nie była to pierwsza tak niekorzystna dla krakowskich taksówkarzy kontrola. Dwie poprzednie również wykazały sporą liczbę wykroczeń. Główne grzechy taksówkarzy to nieprzestrzeganie maksymalnych opłat urzędowych, granic stref i unikanie wydawania paragonów (lub wydawanie błędnych).

Czy należy wystrzegać się taksówek? Bynajmniej. Nie wolno jednak dać się ponieść alkoholowej fantazji i zdać wyłącznie na dobrą wolę taksówkarza. Lepiej zachować ostrożność i starannie dopytać o szczegóły kursu. Klient ma prawo nie tylko widzieć taksometr, ale również wiedzieć, zgodnie z jaką taryfą jest wieziony. Najlepiej jest sprawdzić wcześniej cennik korporacji taksówkarskiej, z której chce się korzystać.

Przygody poszukiwaczy grobów wojennych

Jaki jest sposób na ciekawe spędzenie studenckich wakacji? Członkowie Koła Naukowego Historyków Studentów UJ już od kilku lat wybierają ten sam: **zamieniają się w poszukiwaczy przygód i z mapą przemierzają wiele kilometrów, aby odnaleźć groby wojenne.**

Tegoroczna akcja poszukiwania grobów wojennych miała miejsce na przełomie lipca i sierpnia. W teren wyruszyła grupa trzynastu studentów i studentek. Ponad trzydziestostopniowy upał czy ziąb i ulewę, kilometry do pokonania pieszo, odciski na stopach – jedynie dodawały smaku naszym poszukiwaniom. Docieranie do informacji i samych pochówków wymagało poświęceń. Im większych, tym większa stawała się satysfakcja z odnalezienia zapomnianego grobu wojennego.

GROBY I W LASACH, I PRZY DROGACH

Najciekawsze w naszych poszukiwaniach były nie groby standardowo umieszczone na cmentarzach, ale takie, które znajdowały się w zupełnie niespodziewanych lokalizacjach. Takim miejscem okazała się np. miejscowość Joniny w podtarnowskiej gminie Ryglce, gdzie odnaleźliśmy dwa tego typu groby. Pierwszy z nich – tuż przy drodze, na prywatnej działce, to grób pochodzący z czasów I wojny światowej. W rozmowie z nami żona sołtysa opowiedziała też o drugim grobie, ale nie wiedziała dokładnie, w którym lesie się znajduje. Odnalezienie grobu trzech (lub czterech, w zależności od źródeł) ofiar gestapo stało się



Małopolskie miejscowości kryją w sobie tajemnice, o których często nie wiedzą nawet ludzie w nich mieszkający. Na zdjęciach: cmentarz nr 166 w Zalasowej oraz znajdujący się przy drodze, poza cmentarzem, grób żołnierza Józefa Włodarskiego, poległego w 1914 roku.

dla nas prawdziwym wyzwaniem! Cóż mieliśmy zrobić? Odnaleźliśmy wskazany przysiółek i pukałliśmy od drzwi do drzwi pytając o mogiłę. Wiele osób nie potrafiło nam pomóc. Gdy po kilku godzinach udało się wreszcie znaleźć właściwy las, przystąpiliśmy do poszukiwania grobu. Zajęło to sporo czasu – chodziliśmy niemal obok niego nie wiedząc, że znajduje się w głębokim dole. Nie było go widać z leśnych ścieżek, trzeba było więc przeczesać cały las. W końcu trafiliśmy – to był grób miejscowych, zastrzelonych i pochowanych w głębi lasu przez gestapowców.

HISTORIE MAŁE I CAŁKIEM DUŻE

Do takich historii udawało się dotrzeć nie tylko poprzez analizę tekstów źródłowych. Jeszcze ciekawsze było posmakowanie „żywej historii” – przeprowadzanie rozmów z okolicznymi mieszkańcami. Najczęściej byli to ludzie starsi. Jedna z napotkanych starszych mieszkanki wsi Bistuszowa opowiadała na przykład o tym, jak będąc dzieckiem chodziła wraz ze szkolnymi kolegami opiekować się cmentarzem poległych żołnierzy z czasów I wojny światowej. Szkolny nauczyciel żartował z niej, że ma „takie niemieckie nazwisko” – na cmentarzu pochowany był Austriak noszący identyczne nazwisko, jak nazwisko panińskiej spotkanej przez nas kobiety. Cmentarze wojenne z I wojny

światowej to niezwykle dokumenty bitew, ukazujące też głęboki humanizm w zderzeniu z okropnościami frontu. Wszyscy równi w obliczu śmierci, bez względu na narodowość, znani z nazwiska i anonimowi żołnierze, pochowani zostali wyznaczając dawne linie okopów, pozycje obrony i kontrataki – obok siebie poddani zwaśnionych cesarzy.

Niektóre historie, których my – studenci, mieliśmy okazję wysłuchać, dotyczyły dramatycznych przypadków rozstrzelania różnych osób przez gestapo. Czasem ginęły całe rodziny czy nawet społeczności. Te tragedie upamiętniają groby pomordowanych i pomniki w miejscach kaźni, ale czas i je zaciera. Coraz trudniej odnaleźć ich ślad, dotrzeć do nazwisk, poznać ich historie.

„PRYWATNE” CMEN TARZE

Gdzieś tam trafialiśmy na ciekawe sytuacje. Odnajdywaliśmy bowiem cmentarze wojenne znajdujące się na prywatnych posesjach, którymi opiekowali się właściciele. To oni wzięli na siebie odpowiedzialność za stan cmentarzy, traktując opiekę nad nimi niemal jak rodzinną tradycję, przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Podkreślali, że gdy przyszli na świat, cmentarz ofiar I wojny już znajdował się w przydomowym ogródku, opiekował się nim dziadek, potem ojciec. Dzięki determi-

nacji takich właśnie osób groby te, mimo upływu lat, nadal znajdowały się w niezłym stanie. Rozmowy z tymi ludźmi były prawdziwą lekcją szacunku dla historii i tradycji, szybkim szkoleniem z pamięci i przeciwdziałania niszczycielskiej sile mijającego czasu.

Wiele ciekawych informacji dotarło do nas – młodych badaczy poszukujących grobów wojennych. Małopolskie miejscowości kryją w sobie tajemnice, o których często nie wiedzą nawet ludzie w nich mieszkający. Wcielając się w rolę wakacyjnego poszukiwacza przygód, możemy jednocześnie mieć poczucie rozwiązywania pewnych zagadek i odkrywania tajemnic wydarzeń sprzed kilkudziesięciu lat. Wydarzeń, które często są już zapomniane, a które warto przypominać. Po kilku wyjazdach ciężko sobie wyobrazić wakacje bez poszukiwania grobów wojennych. Bez adrenaliny i wysiłku, ale i satysfakcji z odnalezionych obiektów i radości z odzyskania mniejszych lub większych historii, przywrócenia do życia pamięci o ofiarach wojen.

PRZEDSTAWICIELE KOŁA
NAUKOWEGO HISTORYKÓW
STUDENTÓW UJ: EWA KAPUSTA
(SOCJOLOGIA II STOPNIA
I ROK, PORÓWNAWCZE STUDIA
CYWILIZACJI I STOPNIA III ROK),
PIOTR KAPUSTA (HISTORIA II
STOPNIA II ROK)



Przystanek Student poleca....

Obroń się sama!

„Obroń Się Sama” to cykl jednodniowych i bezpłatnych spotkań prowadzonych w 10 miastach Polski. Mając za sobą wsparcie Komendy Głównej Policji, komend miejskich i środowiska akademickiego, Robert Moskwa oraz Maciej Grubski – siedmiokrotny Mistrz Świata w karate – promują wśród studentek ideę samoobrony kobiet.

Prowadzący próbowali przekonać krakowskie studentki do tego, iż mają one szanse w starciu z nawet dużo silniejszym napastnikiem. Podczas seminarium uczestniczki mogły poznać podstawy zarówno teoretycznej, jak i praktycznej wiedzy z zakresu samoobrony kobiet.

SPRYT I ŚWIADOMOŚĆ KONTRA SIŁA

Niestety, większość kobiet nie jest świadoma tego, że w sytuacji zagrożenia może znaleźć się każda z nich. Wciąż panuje pośród nich błędne przekonanie – „to mnie nie dotyczy”. Bardzo często najwyczejniej w świecie nie wierzą, że mogłyby dać radę napastnikowi, a świadomość możliwości samoobrony oraz znajomość jej podstaw mogłyby niejednokrotnie nawet ocalić życie.

– Jesteście po prostu słabsze i wolniejsze – zwracał się do studentek Robert Moskwa. – W związ-

ku z tym może się wydawać, że znajdujecie się z góry na straconych pozycjach, ale samoobrona nie opiera się na sile – opiera się na zaskoczeniu, odruchach, na pewnego rodzaju koordynacji. Okazuje się, że jeśli odpowiednio się zadziała, to można się uwolnić i uzyskać kilka czy kilkanaście cennych sekund, które pozwolą na ucieczkę oraz wezwanie pomocy.

Oczywiście, ciężko jest się bronić, gdy napastnik przykłada nóż do gardła albo wyciąga pistolet. Warto jednak pamiętać, że statystyki policyjne mówią, iż najczęstszymi sytuacjami zagrożenia, jakie spotykają kobiety są łapanie, ciągnięcie za rękę, za włosy, szarpnięcie, przyduszenie. I to właśnie na reagowaniu w takich sytuacjach koncentrują się techniki nauczone podczas seminarium.

– Jak zaatakuję ktoś silniejszy, to odruchowo chcemy kontratakować też siłą, a tutaj okazuje się, że najważniejszy jest impuls, odruch – opowiada jedna z uczestniczek szkolenia. – Musimy bazować na zaskoczeniu, a nie na sile, tak jak to sobie wyobrażałam przed kursem.

MAM GAZ I NIE MAM POWODU DO OBAW. NA PEWNO?

Jedną z technik samoobrony jest umiejętność zastosowania gazu łzawiącego. I tu warto pod-

„Złapana za rękę, wciągnięta w bramę, ręka na usta, przyciśnięta do ściany... Wystarczyłoby 5, 6, 10 sekund, żeby mogła uciec. I my takich rzeczy uczymy” – tłumaczy Robert Moskwa, prowadzący zajęcia z samoobrony w ramach akcji „Obroń Się Sama”. Warsztaty odbyły się 16 października na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie.

kreślić zwrot „umiejętność zastosowania”. To, że ktoś posiada gaz wcale nie oznacza, że może czuć się bezpiecznie. Trzeba np. jeszcze wiedzieć jakiego rodzaju ma się gaz i gdzie go można rozpylać, jak się go odbezpiecza, zabezpiecza i czy nie jest on czasem przeterminowany. Ponadto, większość osób nie zdaje sobie sprawy z tego, że prawo nakłada na osobę, która zastosuje takie urządzenie, obowiązek udzielenia w razie konieczności pierwszej pomocy. W przeciwnym razie mogą ją spotkać przykre konsekwencje prawne.

CZY TERAZ MOGĘ CZUĆ SIĘ W PEŁNI BEZPIECZNA?

Podczas jednodniowego kursu nie da się nauczyć samoobrony i w stu procentach przygotować na odparcie ataku. Jednak już sama świadomość, że w ogóle można się bronić, stawia uczestniczki

takiego seminarium ponad osobami, które nie mają bladego pojęcia o samoobronie. – Możemy spróbować wykorzystać te chwytły, których się dziś nauczyłyśmy – podkreśla studentka, która 3 miesiące temu sama została zaatakowana i nie potrafiła się obronić. – Na tym możemy bazować i pójść może na jakiś dłuższy kurs.

Prowadzący zaznaczają, że celem kursu nie jest budowanie fałszywego poczucia bezpieczeństwa. Nikt nigdy nie może czuć się całkowicie pewnie. Ale warto zrobić wszystko, żeby zwiększyć swoje szanse. I dobrze jest pomyśleć o tym zanim będzie już za późno.

Materiał telewizyjny dotyczący krakowskiego seminarium „Obroń Się Sama” można obejrzeć na stronie internetowej Przystanku Student: http://przystanekstudent.pl/filmy/145/obron_sie_sama



Tradycje narodowe

Czwarty czwartek listopada

Święto Dziękczynienia, bo to o nim mowa, jest świętem – zagadką. Jako jedyne spośród świąt amerykańskich, nie poddało się powszechnemu procesowi komercjalizacji.

EWA SAS

Thanksgiving, czyli Święto Dziękczynienia, jest obchodzone na pamiątkę grupy kolonistów ze statku „Mayflower”, która przybyła na amerykańskie ziemie późną jesienią 1620 roku. Ciężką zimę przeżyli jedynie dzięki pomocy Indian, którzy podzielili się z nimi swoimi zbiorami.

Świętem narodowym Thanksgiving zostało ogłoszone przez prezydenta Abrahama Lincolna w roku 1863. Prezydent zrobił to z myślą o uczestnikach Wojny Secesyjnej, chciał w ten sposób podnieść ich na duchu.

W Stanach wypada ono w czwarty czwartek listopada (w Kanadzie obchodzone jest w drugi poniedziałek października) i piątek zwykle pracownicy mają wolne, więc jest to jeden z niewielu długich weekendów w całym roku. W USA, ze względu na obecność wielu religii, nawet w święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc przysługuje tylko jeden dzień ustawowo wolny od pracy. Dlatego Thanksgiving jest świętem przede wszystkim rodzinnym.

Jedzenie jest podstawą świętowania w tym dniu. Tradycyjne potrawy, które można znaleźć na stole to: indyk, dynia, *cornbread* oraz ziemniaki, w formie „mashed” lub nadziewane.

Indyk nie bez powodu jest symbolem Święta Dziękczynienia – ten ptak żyjący w Stanach jest ogromny w swych rozmiarach. Może ważyć 14, a nawet 20 kg. To wyjaśnia dlaczego kojarzy się z rodzinnymi świątami spędzonymi przy obfitym zastawionym stole, a jego pieczenie rozpoczyna się już dzień wcze-



Kolacja w dzień Święta Dziękczynienia zorganizowana przez Instytut Amerykanistyki i Studiów Polonijnych UJ.

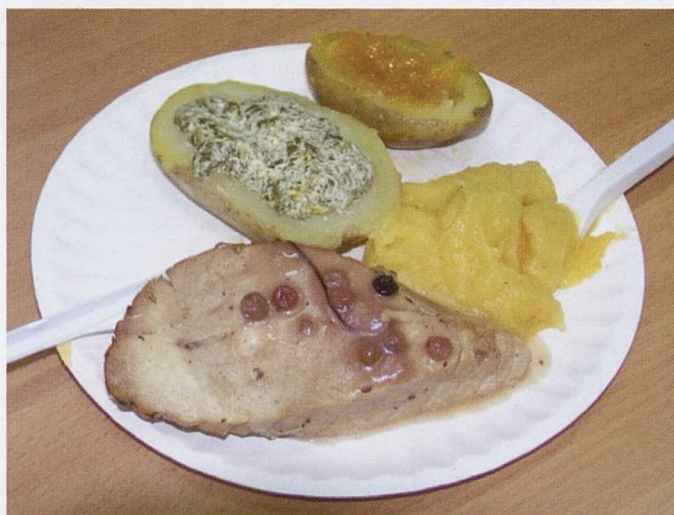
śniej. Według tradycji prezydent Stanów Zjednoczonych „ułaska-wia” jednego indyka.

Samo święto nie uległo komercjalizacji. Natomiast w dzień po święcie dziękczynienia ciężko jest powstrzymać się od udania się do sklepów. Wszystkie centra handlowe, korzystając z dnia wolnego od pracy dla większości osób, organizują wielką wyprzedaż asortymentu. Owocuje to tym, że wiele osób zamiast spędzać czas z najbliższymi, stoi w kolejkach.

IAISP MA SVOJE THANKSGIVING

Od paru lat Instytut Amerykanistyki i Studiów Polonijnych UJ organizuje kolację w dzień Thanksgiving. Jej celem jest, oprócz zapoznania z tradycją amerykańską, integracja studentów Instytutu ze studentami programu Transatlantic Studies, którzy przybywając do Polski zza Oceanu, zostają odcięci od możliwości świętowania tego dnia ze swoimi rodzinami.

Co roku studenci spotykają się w murach Instytutu, gdzie najpierw zostają wtajemniczeni przez profesora Patricka Vaughana w historię tego najbardziej zagadkowego amerykańskiego święta, a na-



stępnie wszyscy przystępują do uroczystej kolacji. Na stole, oprócz obowiązkowego indyka, znaleźć można ziemniaki i ciasto dyniowe. W tym roku po raz pierwszy uczestnicy sami będą mogli przynieść przygotowane przez siebie potrawy. Będzie to prawdziwy test tego, czy nauczyli się menu obowiązującego na Thanksgiving Day.

CZY POLACY NIE UMIEJĄ DZIĘKOWAĆ?

Z naszej historii wynika, że jako naród nie mamy potrzeby dziękować innym narodom czy nacjom za to, że wybawili nas od złego losu. Nie każdy natomiast dostrzega, że momentem na podziękowanie najbliższym jest chwila dzielenia się

opłatkiem w wieczór wigilijny. Nie musimy w tym czasie jedynie życzyć na przyszłość, możemy także dziękować za to co już było.

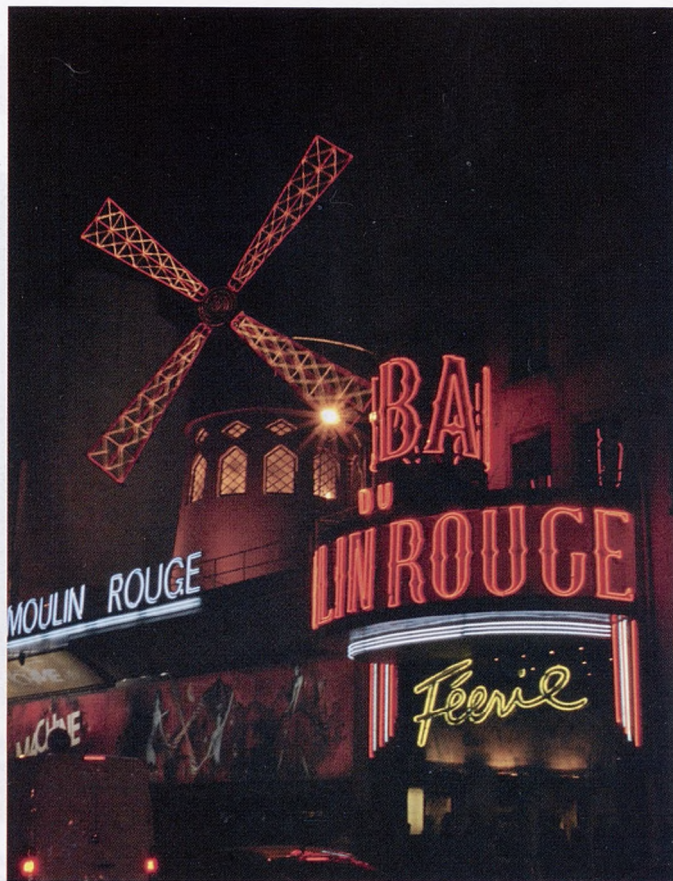
Należy też zadać sobie pytanie: czy nie warto dziękować na co dzień? Z pewnością nie zepsuje nam to samopoczucia, a wręcz może je poprawić, gdy my sami zostaniemy niespodziewanie obdarowani podziękowaniami. Nie warto czekać na Thanksgiving czy Światowy Dzień Życzliwości, aby zdobyć się na powiedzenie tego, drugiego po „przepraszam”, najtrudniejszego słowa na świecie – „dziękuję”.

KONSULTACJA: DR RADOŚŁAW RYBKOWSKI, IAISP

Korespondencja z Paryża

Zapiski z dzielnicy dziewiętnastej

Najstojniejsze miasto świata przyciąga całą bohemę artystyczną, mieszkańców wszystkich kontynentów w poszukiwaniu lepszego życia, bogaczy (by wydawać fortuny na Polach Elizejskich) oraz niespełnionych romantyków. To miasto, które nie śpi, o każdej porze znajdziemy tu ludzi, turystów, mieszkańców, sprzedawców kukurydzy. Wieża Eiffla przyciąga turystów jak magnes, a katedrę Notre-Dame zwiedza się poruszając się w niekończącej się kolejce. Jestem pomiędzy tym wszystkim.



KATARZYNA RODACKA

ROWEREM PO PARYSKIM BRUKU

Po miesiącu spędzonym w stolicy mody i miłości, stwierdzam że najlepiej ogląda się ją z perspektywy siodełka – Paryż to wymarzone miasto dla rowerzystów! Na rowerze dojadę wszędzie. W dodatku, mieszkając w jednej z najbardziej odległych dzielnic Paryża, gdziekolwiek nie jadę, zawsze najpierw 20-30 minut prosto, a potem maksymalnie 3 skrzyżowania i jestem na miejscu. Każda trasa rowerem zajmuje podobną ilość czasu co przejazd tego samego odcinka metrem. Tyle, że z metra nie widać kolejek pod katedrą Notre-Dame ani manifestacji politycznych pod fontanną św. Michała mających na celu ogłoszenie niepodległości któregoś z afrykańskich narodów, ani podświetlonego wieczorem Pont Neuf – mostu, gdzie wieczorami, kiedy jeszcze jest ciepło, piknikuje pół Paryża, popijając wino i grając na gitarach.

Metro nie jeździ także przez nasłonecznione bulwary nad Sekwaną, gdzie w pogodne dni opalają się Paryżanie, ani nie widać z jego okien ulic dzielnicy osiemnastej, gdzie niedaleko placu Pigalle,

oraz Moulin Rouge świat zmienia się o 180 stopni i gdzie odnoszę wrażenie, że pojechałam już za daleko i jestem w Marakeszu czy w Damaszku. I właśnie tym mnie niesamowicie zaskoczył (powalił wręcz na kolana!) Paryż – swoją różnorodnością i wielokulturowością. Wcale nie słynnymi zabytkami, ani monumentalnością. Wielokulturowość i związana z tym różnorodność dostępnej kuchni!

DZIELNICE IMIGRANTÓW NA PÓŁNOCY

Mieszkam w dzielnicy numer 19. Dzielnica numer 19, czyli przystanek metra Stalingrad, a na Stalingradzie przede wszystkim Afrykańczycy, w sklepach maniok i bataty, za to znikoma ilość bagietek. Dzielnica, która zachwyca kolorami, bo mimo że trochę biedniejsza niż inne i nieco szara ze względu na stare budynki, to na jej ulicach widać młode Afrykanki w kolorowych sukienkach. Gdy skręcić w prawo, dojdziemy do Montmartre, gdy w lewo – do słynnego cmentarza Père Lachaise, gdzie spoczywa paryski słowik – Edith Piaf i gdzie wbrew pozorom najbardziej kultowy grób należy do Oscara Wilda, a nie do Jima Morrisona, którego mogiłę zdobi jeden anonimowy rysunek. Oba te miejsca oddzielone są od siebie ka-

nałem świętego Marcina, jednym z najbardziej malowniczych miejsc, nadających się na spacer, popołudniową lekturę czy piknik.

Nad kanałem, w starych fabrycznych budynkach mieszczą się wszelkie możliwe instytucje – od biur, kin po umieszczony w przęśle mostu warsztat rowerowy, w którym własny rower naprawia się samemu. Jadąc natomiast cały czas prosto z mojej ulicy, minięmy po chwili najstarszy paryski basen publiczny – Château Landon – powstały pod koniec XIX wieku. Już wówczas była tam doprowadzona ciepła woda. Dzisiaj basen jest odnowiony i można z niego korzystać. To kolejna niesamowita, zapomniana trochę historia tego miasta.

Jadąc dalej (oczywiście prosto) dotrzemy do ulicy św. Jakuba, która prowadzi prosto pod centrum Pompidou, będącego Narodowym Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Dla wszystkich zniechęconych już samą nazwą warto dodać, że w centrum odbywają się także wystawy ogólnie poważanych artystów, nie tylko płócien z jedną kropką na środku. Jedziemy dalej prosto i poprzez most Notre-Dame dostajemy się na jedną z dwóch paryskich wysp, na której położona jest najslawniejsza katedra w mieście. Wyspa nosi nazwę Ile de la Cité i jest według Victora Hugo *głową, sercem i rdzeniem miasta*. Nigdy nie dziwnego, że tak uważał, gdyż wyspa leży w sercu Paryża, i jest zamieszkała już od około 2000 lat.

WYSTAWNE REZYDENCJE STUDENCKIE NA POŁUDNIU

Jadąc dalej prosto, przejeżdżając wyspę wjeżdżamy do Dzielnicy Łacińskiej. To tutaj znajdują się wszystkie uniwersytety. Niedaleko, na jej obrzeżach znajduje się także mój – Sorbonne Nouvelle 3, czyli niski, stary, wielki gmach, gdzie mieści się wydział filologiczny. Najważniejsze, że jest gdzie przyjąć rower.

Jeśli postanowimy się zagłębić jeszcze dalej na południe, do dzielnicy trzynastej, dotrzemy do najbardziej reprezentacyjnego akademika, jaki widzieliśmy ludzkie oczy w Paryżu, jeśli nawet nie w całej Europie – Cité Internationale Universitaire de Paris. To miasteczko studenckie ma postać rozległej rezydencji z ogrodami, w skład którego wchodzi poszczególnie domy narodowe wykończone według stylu nawiązującego do danego kraju. Ja tam nie mieszkam. Po skończonej wycieczce wracam do mojej dwudziestolatecznej dzielnicy Bulwaru Świętego Michała, cały czas jadąc prosto.

Tahiti najpiękniejsza i smutek tropików

Zdążyliśmy już przywyknąć, że grudniową porą nasze myśli gnają na południowy Pacyfik, gdzie palmy kokosowe, słońce, ciepła woda, ryby prosto z oceanu... Była już Nowa Zelandia, Tuvalu i Australia. Tym razem studenci i doktoranci Uniwersytetu Jagiellońskiego wybiorą się na Polinezję Francuską. Będzie ciepło, będą kokosy, będą najprawdziwsze party!

ILONA ZDZIECH

Interdyscyplinarna konferencja naukowa „Polinezja Francuska – jak bardzo francuska?” odbędzie się tydzień przed Bożym Narodzeniem, 16 grudnia, w Sali Konferencyjnej Biblioteki Jagiellońskiej. Przygotowania do niej zaczęły się ponad rok temu i trwały dzięki wsparciu z samej stolicy Polinezji Francuskiej, Papeete.

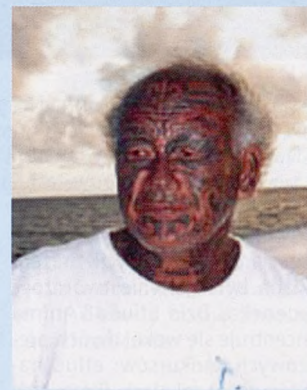
Tahiti fascynowała świat białego człowieka od połowy XVIII w., kiedy pojawili się tam Brytyjczycy. Niebagatelnie do jej sławy przyczynił się przybyły na Tahiti w 1768 r. francuski kapitan Antoine de Bougainville, który z pasją opisywał uroki, ale i problemy wyspy. On także oficjalnie objął wyspę w posiadanie korony francuskiej, nie bacząc na to, że wcześniej oficjalnie przejmowali ją Hiszpanie i Brytyjczycy. Historia pokazała, że to właśnie Francja wygrała głównie brytyjsko-francuską rywalizację o wpływy w tej części Oceanu Spokojnego,

stopniowo obejmując protektora-tem kolejne archipelagi. Francuski wkład widać do dziś właściwie we wszystkich dziedzinach życia, nie tylko w polityce, prawie czy gospodarce, ale na przykład w budownictwie czy kuchni. Dziedzictwo to jest oceniane w różny sposób, znany antropolog Claude Lévi-Strauss w latach 50. XX w. pisał o smutku tropików, do którego przyczynił się biały człowiek niosący na wyspy cywilizację. Dzisiaj Polinezyjczycy politycznie osiągnęli znaczną samorządność, bardziej natomiast muszą walczyć o zachowanie własnego, polinezyjskiego dziedzictwa: kuchni, języka, tradycyjnych umiejętności, kultury ludowej.

W czasie otwartej konferencji będzie można posłuchać między innymi o niemieckiej obecności na Polinezji Francuskiej, statusie politycznym tej zamorskiej wspólnoty terytorialnej Republiki Francji, stosunkach religijnych i doświadczeniach nuklearnych. Zobaczymy jak powstają czarne perły tahitańskie, co najbardziej zachwycało Paula Gauguina i jak tatuują się rodowici mieszkańcy Markizów. Będzie to także wyjątkowa okazja do spróbowania tradycyjnych wy-

spierskich przysmaków. Wielkie święto Polinezji Francuskiej zakończy pokaz filmów dokumentalnych znanego polinezyjskiego reżysera Jacquesa Navarro-Rovi- ra. Część wykładów odbędzie się w języku angielskim. Organizatorami konferencji są Towarzystwo Naukowe Australii, Nowej Zelandii i Oceanii, Instytut Filologii Romańskiej UJ, Towarzystwo Doktorantów UJ oraz Sekcja Historii Australii i Oceanii przy Kole Naukowym Historyków Studentów UJ.

Zdjęcia: dr inż. Jerzy Grębosz



IV Międzynarodowa Konferencja Naukowa
ANZOR 16 grudnia
 godz. 9.00–20.00
 Sala Konferencyjna Biblioteki Jagiellońskiej
 ul. Oleandry 3, Kraków

2011 Polinezja Francuska

zdjęcia: Jerzy Grębosz

18. Międzynarodowy Festiwal Filmowy Etiuda&Anima

W multipleksie tego nie znajdziesz

Już od 1994 roku Międzynarodowy Festiwal Filmowy Etiuda&Anima jest okazją dla zainteresowanych filmem, by zapoznać się z produkcjami niszowymi, awangardowymi, kontrowersyjnymi i z różnych powodów nie dystrybuowanymi w Polsce.

MARTA ZABŁOCKA

W czasie siedmiodniowego festiwalu zobaczymy wiele etiud filmowych i animacji, które reprezentują najwyższy poziom, wzbudzają różne emocje i staną się obiektem dyskusji podczas chłodnych, listopadowych wieczorów.

OD STUDENTÓW DO PROFESJONALISTÓW

Dwie niepozorne, wydawałoby się, zapomniane formy: etiuda i animacja, stały się filarem festiwalu. Osiemnaście lat temu, w czasie pierwszej edycji, prezentowana była głównie twórczość studencka. Dziś Etiuda&Anima koncentruje się wokół dwóch prestiżowych konkursów: etiud nakręconych w szkołach filmowych i artystycznych oraz animacji stworzonych przez studentów i profesjonalistów.

Do konkursu etiud stanęło w tym roku 237 produkcji z całego świata. Jury wyłoniło z nich 34 najlepsze, które będą ze sobą rywalizowały o statuetki Dinozaurów. Spośród 443 animacji, o statuetki Jabberwocky'ch zawalczy natomiast 61 filmów. Nagrodzone przez międzynarodowe jury filmy będziemy mogli zobaczyć podczas gali finałowej.

PREMIERY, PRZEGLĄDY, AUTOPORTRETY

Konkursom towarzyszą liczne imprezy, premiery, nietypowe projekcje. Tegoroczny festiwal uświetni m. in. pierwszy pokaz „Kota rabina”, animacji inspirowanej komiksem znanego francuskiego rysownika – Joanna Sfara. Wydarzenie to jest porównywane z premierą animowanej wersji „Persepolis” Marjane Satrapi, która kilka lat temu wzbudziła ogromne emocje. Oprócz tego zobaczymy odnowioną wersję „Podróży na Księżyc” Georgesa Melisa z 1902 roku. Arcydzieło sprzed ponad stu lat obejrzymy w kolorze, z muzyczną oprawą francuskiego zespołu AIR.

Będziemy również mieli okazję uczestniczyć w Przeglądzie polskie dyplomy 2011, na którym zostaną zaprezentowane osiągnięcia najbardziej obiecujących młodych twórców, oraz uczyć się od mistrzów podczas cyklu spotkań ze sławami animacji. W tym roku Susan Pitt, Wendy Tilby, Amanda Forbis oraz Barry Purves zdradzą nam tajemnice swojego warsztatu. Tilby i Forbis współpracowały przy tworzeniu nagrodzonego Złotą Palmą w Cannes filmu „Gdy dzień się budzi”, natomiast Purves to legenda animacji kukiełkowej, tegoroczny zdobywca Specjalnego Złotego Dinozaura.



ATRAKcje SPECJALNE

Organizatorzy zapraszają również na przegląd filmów słynnej czeskiej szkoły FAMU i pokaz dzieł kilku najlepszych belgijskich animacji wybranych przez Raoula Servais, nagrodzonego Złotą Palmą. Będą hiszpańskie filmy krótkometrażowe, zakulisowe filmy ukazujące przy pracy Jana Švankmajera oraz Dennisa Tupicoffa (wielokrotnie nagradzanych reżyserów) i projekcje filmów z audiodeskrypcją

dla niewidomych (5 filmów). Dla spragnionych wiedzy praktycznej odbędą się warsztaty z Susan Pitt oraz ze związanym z wytwórnią Dreamworks Ronem Diamondem, twórcą Światowej Sieci Animacji.

FESTIWAL TRWA OD 18 DO 24 LISTOPADA.
SZCZEGÓŁOWY PROGRAM
FESTIWALU NA: WWW.
ETIUDAANDANIMA.COM

NAKOTO
TEKST: ASIA BIAŁOBRZ
RYSUJE: JUTYKA KIEŁT



Rozmowa z Michałem Piętniewiczem, poetą i doktorantem polonistyki UJ

Początki bywają bolesne

O dolach i niedolach bycia poetą oraz o tym, dlaczego poezję niszczy proza życia opowiada doktorant polonistyki i poeta – Michał Piętniewicz.

Czy trudno jest być młodym poetą w Krakowie na początku XXI wieku?

Czuję pewną barierę ze strony środowiska, które tutaj stworzyło taką wielką rzecz, czuć ten oddech noblistów na plecach i ciężko jest się przebić z młodą poezją. Próbowaliśmy wydać swój tomik w różnych miejscach i choć słyszałem, że jest OK, to nie ma na to po prostu pieniędzy i jeśli się nie jest Szymborską czy Zagajewskim to trzeba włożyć własny wkład. Poza tym poezję teraz czytają głównie inni poeci, krytycy, ewentualnie studenci polonistyki. Tworzy się hermetyczny krąg, a to nie jest dla poezji dobre.

Na jej niekorzyść działa też chyba podejście wydawców do dzieł młodych autorów? Na „Literacie”, portalu internetowym, na którym zamieszcza Pan swoje wiersze, w jednym z Pańskich komentarzy można przeczytać: „W tym momencie nie ma, gdzie wydać książki poetyckiej. Wszyscy robią taką...”

Na tomik trzeba mieć w tym momencie własne fundusze – żeby ujrzał trochę światła, trafił do krytyków, recenzentów, na konkursy. Mój kolega, bardziej już uznany poeta, opowiadał mi, że z pierwszym tomikiem chodził po księgarniach i prosił księgarzy żeby go przyjmowali do sprzedaży. Początki bywają bolesne!

Wiele Pańskich utworów można znaleźć w internecie, między innymi na portalu „Literat” czy „Biuro Literackie”. Czy złośliwe komentarze nie działają deprymująco?

Kiedyś było dla mnie oczywiste, żeby skonfrontować to, co napisałem z innymi ludźmi w podob-

nej sytuacji. Teraz zastanawiam się trochę nad sensem publikowania w Internecie, aczkolwiek nie ma za bardzo alternatywy. Na papier strasznie długo się czeka, odpowiedź z czasopisma może trwać nawet pół roku i często jest ona odmowna. Natomiast jest pewna taka cecha, która się nazywa niecierpliwość i człowiek chciałby jak najszybciej zobaczyć reakcję. Mi bardzo zależy na dialogu, żeby poezja nie była hermetyczna. Internet jest jednym ze sposobów na to, aby poezja żyła, była wyjściem, a nie zamknięciem się. Komentarze, nawet te uszczypliwe czasem pomagają, choć zależy to do natężenia narcyzmu i przewrażliwienia na swoim punkcie. Czasem zachęcają do walki o swój status. W internecie też panuje pewna



Zawsze przedstawiam się „Michał Piętniewicz – doktorant polonistyki”. Gdy się idzie do urzędu pracy, dziwnie byłoby wpisać w dziale zawodów: „poeta”. Ciężko byłoby ze znalezieniem pracy dla poety, prawda? – mówi doktorant UJ.

hierarchia, która znajduje swe odzwierciedlenie w poetyckim realu. Jednak internet to w dalszym ciągu jest nisza i każdy z tych poetów internetowych dąży do wydania własnego tomiku.

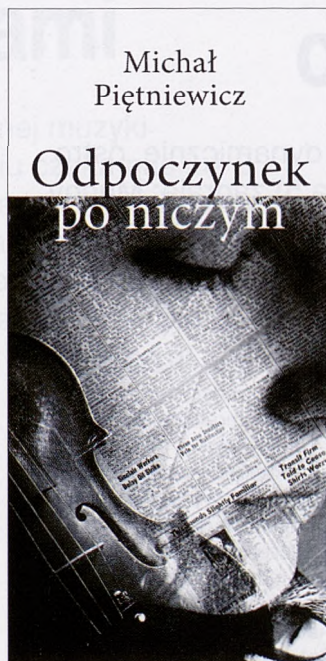
Ciężko byłoby ze znalezieniem pracy dla poety, prawda? Teraz brzmi to już niestety trochę śmiesznie i anachronicznie.

ROZMAWIAŁA JOANNA BIAŁOWICZ

A nie kusi Pana czasem żeby się przedstawić „Michał Piętniewicz – poeta”?

Zawsze się przedstawiam „Michał Piętniewicz – doktorant polonistyki”. To jest bezpieczniejsze. Poezja nie może być aktywnością, która pochłania cały czas z tej prostej przyczyny, że trudno jest żyć z samej poezji. Tak było też w historii polskiej literatury, nawet najwybitniejsi pisarze robili oprócz pisania całkiem zwyczajne rzeczy. Gdy się jedzie do urzędu pracy, trudno wpisać w formularzu „Michał Piętniewicz, jestem poetą”.

Michał Piętniewicz – doktorant na literaturoznawstwie na UJ, autor dwóch książek poetyckich „Oddział otwarty” (2008) i „Odpoczynek po niczym” (2011). Jego wiersze można również znaleźć w internecie na stronie: www.biuroliterackie.pl oraz www.liternet.pl



„Odpoczynek po niczym” to nowe dzieło doktoranta polonistyki.

Przedfestiwalowe atrakcje Bluesroads już się rozpoczęły. W październiku spotkaliśmy się na Gitarowych Wojnach i Bluesotece. Na listopad organizatorzy przygotowali dwie kolejne imprezy: Blues Fingerstyle Night (4 listopada) oraz koncert Bluesowa Europa (24 listopada). Oba wydarzenia odbędą się w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5).

Fingerstyle to technika gry palcami na gitarze akustycznej – zbliżona do stosowanej na pianinie. Dzięki niej wykonujemy jednocześnie partię basową i akordy. Jak to w muzyce bywa, lepiej usłyszeć i zobaczyć, niż wyobrazić sobie, czytając o tym. Blues Fingerstyle Night będzie do tego doskonałą okazją. Na koncercie 4 listopada

Listopadowe imprezy Bluesroads

Europejskie granie na palcach

zagrają znakomici artyści, wykorzystujący właśnie ten styl. Będą to: Dominik Plebanek – krakowski muzyk, potrafiący zastąpić całą orkiestrę, polsko-irlandzki duet gitarzystów Tom Portman & Piotr Słapa oraz zespół Cheap Tobacco Acoustic, który specjalnie na tę okazję przygotowuje akustyczne wersje swoich autorskich kompozycji. Początek koncertu o godz. 20.30, bilety kosztują 10 zł.

Będzie można także spróbować swoich sił w grze techniką fingerstyle. Po koncercie odbędzie się bowiem jam session, a 4 i 5 listopada, w sklepie Skład Muzyczny będzie można wziąć udział w bezpłatnych warsztatach gitarowych prowadzonych przez Toma Portmana i Piotra Słapę.

Na koncercie Bluesowa Europa, 24 listopada, usłyszymy artystów z trzech krajów Europy. ET Tuma-



ET Tumasón z Islandii zagra w listopadzie w krakowskim klubie Żaczek. Występ odbędzie się w ramach festiwalu Bluesroads.

son, pochodzący z Reykjavíku, aktualnie przebywający w Kopenhadze, gra na gitarze od piątego roku życia. Jak sam mówi, blues jest dla niego wszystkim. Słynie z koncertów, które swoją dzikością i nieprzewidywalnością przyciągają coraz większą publiczność.

Lubos Bena & Matej Ptasek to słowacko-czeski duet, który ma już w dorobku trzy płyty. Występują razem szósty rok. Zaczynali muzykując na moście Karola w Pradze – jako swoista atrakcja turystyczna. Dziś trudno ich tam spotkać, gdyż ze swoimi koncertami podróżują po całej Europie. Zagrali również w filmie „Občanský průkaz” wcielając się w klubowych bluesmanów, zaśpiewali dwie piosenki. Polska publiczność miała okazję poznać ich na festiwalach Śląskie Brzmienie, Opened Art i Harmonica Bridge. Koncert rozpocznie się o godz. 20.30, bilety będą kosztowały 10 zł (dla studentów 50% zniżki).

MŁOSZ KLUBA

Muchy w Żączku – już 5 listopada

Niepokorni na ostro

Listopadowa edycja Niepokornych zapowiada się dynamicznie, ostro i rockowo – 5 listopada w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5) zagrają: Muchy, Turnip Farm oraz Straight Jack Cat. Zobaczymy również fotografie Piotra Czyży. Start imprezy o godz. 19.30.

Muchy mają już na koncie dwa albumy: „Terroromans” i „Notoryczni debiutanci”. Grali na festiwalach takich jak Opener, OFF, Malta, Jarocin, Coke i Węgorzewo. Ciągłe zbierają nowe wyróżnienia i nagrody – dziś trudno je zliczyć. Poznańska kapela słynie z chwytliwych i przebojowych kompozycji. Na koncert w Krakowie zaplanowali kilka premierowych utworów, przygotowanych z myślą o kolejnej płycie!

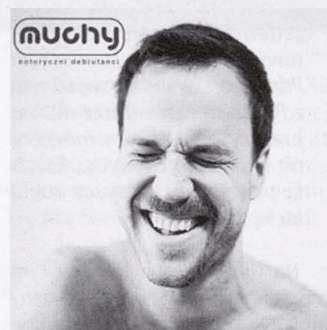
Album „All The Tangled Girls” (Locco Records) grupy Turnip Farm zbiera w mediach świetne recen-

zje, a podobno muzycy nagrywając go nie spotkali się ani razu! Jak widać połączenie melodyjnego wokalu, mocnej gitary i inspiracji amerykańską alternatywą lat 90 sprawdza się doskonale. W planach mają tylko kilka koncertów – Niepokorni to jedna z niewielu okazji, by usłyszeć ich na żywo!

Straight Jack Cat dopiero wkraczają na scenę. Ten młody zespół z Krakowa powstał zaledwie rok temu, a już może pochwalić się kilkoma świetnymi utworami. Wymagają od siebie, nie boją się eksperymentować i coraz pewniej czują

się na scenie. W Żączku możecie ich posłuchać, zanim znikną.

Kiedyś gościł na Niepokornych wraz ze swoim zespołem Mijagi. Tym razem wystąpi w innym charakterze. 5 listopada Piotr Czyż zaprezentuje swoje fotografie. Jak sam mówi, będzie to „fotografia, ta prawdziwa, stara, wysłużona, trudna sama w sobie, bo nigdy nam nie pokazuje tego, co uchwyciliśmy albo chcieliśmy uchwycić”. Co nam zaoferuje? – Podróż w czasie, bo jak bardzo bym się nie starał, ni-



Podczas koncertu zespołu Muchy usłyszymy utwory z ich ostatniej płyty „Notoryczni debiutanci”, ale też kilka nowych piosenek przygotowanych na trzeci album poznańskiej kapeli.

gdy nie wyprzedzę wskazówek zęgara – mówi artysta.

Bilety na koncert: dla studentów 15 zł, dla pozostałych gości – 20 zł. W dniu koncertu będą one o 5 zł droższe.

MŁOSZ KLUBA

Songwriterzy na
październikowych
Niepokornych

Coraz ciszej

Na październikowym koncercie z cyklu Niepokorni zagrali: Chasing The Sunshine, Leman Acoustic oraz Halla Nordfjörd. Z utworu na utwór robiło się coraz delikatniej i coraz ciszej – ot chwila relaksu dla studenckich nerwów skołatanych początkiem nauki.

Prowadzący koncert Bartek Borowicz od początku uprzedzał – mimo, iż na koncercie tłumów nie było – że hałas z sali może wykonawców skutecznie zagłuszyć. Rzeczywiście – pojawiały się piosenki raczej delikatne, a z instrumentów oprócz gitar akustycznych usłyszeliśmy tylko... wiolonczelę. Chasing The Sunshine, chłopak z Warszawy, był zdecydowanie najgłośniejszym artystą wieczoru. Grający po nim duet Leman Acoustic już



Halla Nordfjörd była gwiazdą październikowego koncertu.

spuścił z tonu – to właśnie w tym projekcie gitarze i wokaliwi towarzyszyła wiolonczela. Najciszej zrobiło się, gdy na scenę wyszła gwiazda wieczoru – Halla Nordfjörd. Islandzka songwriterka ujęła publiczność spokojem i delikatnością.

Nie zabrakło też wystawy fotografii. Tym razem swoje zaprezentował Bartek Busz, laureat na-

grody Grand Press Photo 2011 w kategorii „Przyroda – zdjęcie pojedyncze”. Nie było tam jednak ani jednego zdjęcia przyrodniczego. – Zostałem zaszukany jako fotograf przyrody, którym nie jestem – tłumaczył autor. Zamiast tego oglądaliśmy fragmenty jego reportaży, między innymi o niepełnosprawnych sportowcach i biegu katorżnika.

MIŁOSZ KLUBA

Niepokorny koncert na Mikołajki

Doświadczeni, z sukcesami

Wieczór pełen różnorodnej muzyki w doskonałym wykonaniu czeka nas już 6 grudnia – w Mikołajki. Na kolejnym koncercie z cyklu Niepokorni zagrają między innymi Pati Yang i The Poise Rite. Swoje fotografie zaprezentuje Dominik Hamala. Zaczynamy o 19.30 w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5).

Pati Young ze sceną związana jest od zawsze. Jako mała dziewczynka jeździła w trasy koncertowe z mamą i jej ówczesnym partnerem – Janem Borysewiczem, liderem zespołu Lady Pank. Mając sześć lat zaśpiewała gościnnie na płycie Majki Jeżowskiej, a dziesięć lat później zagrała w „Awanturze o Basię”. W 1998 roku wydała swoją debiutancką płytę „Jaszczurka”, w niszowych środowiskach określaną jako kultowa. W grudniu przyjedzie do Krakowa promo-

wać swój czwarty album – „Wires And Sparks”.

Muzyka The Poise Rite to mieszanka różnych gatunków muzycznych: od gitarowego czadu aż po elementy psychodeli. Rzeszowski zespół zaczynał w 1997 roku. Po sukcesach na polskiej scenie niezależnej wyjechali do Anglii. W 2004 roku pierwszy raz zagrali w londyńskim klubie Fountain Live Music Venue. Teraz regularnie wydają nowe płyty i grają na festiwalach – gościli na imprezach takich jak



Pati Yang będzie gwiazdą Niepokornych w grudniu. Przed nią zagra zespół The Poise Rite. Koncert odbędzie się w Mikołajki – 6 grudnia.

Opener OFF Festival czy brytyjski Glastonbury Festival.

W grudniu na Niepokornych obejrzymy również zdjęcia Dominika Hamala z wyprawy do Tajlandii. Klub Żaczek objął ten wyjazd patronatem.

Do koncertów zostało jeszcze trochę czasu, ale artystów możecie posłuchać już teraz w internecie na stronach www.myspace.com/patiyang i www.myspace.com/poiserite.

MIŁOSZ KLUBA

Polsko – niemiecki
projekt teatralny

Das Bergwerk, czyli Kopalnia

Wystąpili już w Bochum w Niemczech – teraz kolej na Polskę. 19 listopada w klubie Żaczek (Kraków, al. 3 Maja 5) studenci wystawią sztukę „Kopalnia” – po niemiecku „Das Bergwerk”. Wstęp na przedstawienie, które rozpocznie się o godz. 18, będzie bezpłatny.

Sztuka Michała Walczaka opowiada o górniczym mieście, w którym zamknięto kopalnię. Mieszkańcy stracili jedyne źródło utrzymania. Obserwując, jak przeżywają swoje dramaty, widzimy budzące się w nich pragnienia i niespełnione marzenia. W ludziach odbija się duch miasta.

Projekt teatralny w ramach polsko-niemieckiej wymiany młodzieży organizowany jest przez Fundację Bratniak (wydawcę „WUJ-a”) po raz piąty. Do tej pory młodzi aktorzy pracowali już nad przedstawieniami takimi jak „Noc” Andrzeja Stasiuka, „Disco” Martina Heckmannsa, „Samobójca” Nikołaja Erdmana czy „Próby z jej życia” Martina Crimpa. Wymiana młodzieży ma integrować i przezwyciężać stereotypy, wciąż obecne we wzajemnym postrzeganiu Niemców i Polaków. Poznawanie się na scenie sprawia, że porozumienie oparte jest nie tylko na słowach, ale także na komunikacji pozawerbalnej – mowie ciała, tonie głosu, intonacji.

Organizatorami wydarzenia są Fundacja Studentów i Absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego „Bratniak”, Kulturbteilung des Akademischen Förderungswerkes boSKop oraz Studiobühne Ruhr-Universität Bochum.

MIŁOSZ KLUBA

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy „WUJ-a”



Muzyka

Wysokooktanowe tornado

Szukasz czegoś mocnego, by z przytupem wkroczyć w nowy rok akademicki? Dobrze trafiłeś! Gdańska kapela Pneuma chętnie zafunduje ci bynajmniej nie apatyczny start studenckiego sezonu.

„Apatia” to tornado zamknięte w 47 minutach muzyki – oto najkrótsza recenzja nowej płyty Pomorzan. Świetna produkcja, wyraziste i selektywne brzmienie, a przede wszystkim, wysadzająca z kapci energia! Główne składniki tego muzycznego tornada, to bardzo dynamiczna sekcja rytmiczna i szalejące, melodyjne riffy. Dla każdego, kto lubi mocną i intensywną muzykę, ta płyta będzie niczym balsam na uszy. Co więcej, nie jest to typowy dla metalowych aktów chaotyczny jazgot, okraszony infantylnym bulgotem o krwi, piekle i szarżującym na smoka rycerzu. Lirycznie „Apatia” to wycieczka w głąb człowieka. Na jej trasie znajduje się zarówno rozum, jak i serce, a nawet dusza. Pneuma to grupa nie banalna, tworząca muzykę o szerokich horyzontach i wielkowymiarowym przekazie. Najnowszy album „Pneumiaków” jest doskonałym przykładem na to, że wyrazistość formy nie oznacza banalnej płaskości przekazu.

Pośrednim dowodem na to niech będzie przekrój pojawiających się na „Apatii” gości. Od Setha (gitarzysty grupy Behemoth), poprzez całą ekipę Czesława Mozila, aż po Adama Tkaczyka (perkusistę Kombii).

Jeśli lubisz żywą, ostrą i wysokooktanową muzykę gitarową, ale nie pozbawioną inteligentnego przekazu i podaną w kulturalnej formie, nie możesz przegapić tej płyty. Spuści Ci ona tegie baty, które warte są każdej wydanej na „Apatię” złotówki.

EMIL REGIS

PNEUMA „APATIA”,
MYSTIC PRODUCTION

Film

Powrót do przeszłości

Ten film pokazuje Paryż dziś, gdzie towarzyszymy parze zakochanych Amerykanów. Oraz Paryż lat 20-tych, gdzie razem z głównym bohaterem smakujemy świat tamtejszej bohemy.

Gil (Owen Wilson) i jego uroczą narzeczoną Inez (Rachel McAdams) zwiedzają miasto w towarzystwie rodziców kobiety oraz jej przypadkowo spotkanych przyjaciół – Pauli i Carola. Narzeczeni mają zupełnie inne pragnienia i wyobrażenia o przyszłości. Gil, jako początkujący pisarz, na co dzień jest chałturyzącym dla Hollywood scenarzystą. To właśnie w Paryżu zupełnie się zatracą, tu szuka inspiracji i weny do pracy nad swoją książką. Inez stanowi przeciwieństwo swego uduchowionego i romantycznego kochanka. To kobieta dla której zakupy i „bywanie” na salonach liczą się bardziej niż jakakolwiek sztuka. Nie trzeba geniusza, aby domyślić się, iż koniec związku tej pary jest bliski.

Podczas nocnej wędrówki Gila po Paryżu staje się coś niecodziennego. Mężczyzna przenosi się w czasie wprost do lat 20-tych. Zdziwienie a zarazem fascynacja towarzyszące Gilowi, mogą udzielić się również widzom. Scott i Zelda Fitzgerald zabierają bohatera na bal, Gertruda Stein recenzuje jego powieść, Ernest Hemingway udziela cennych porad, a piękna Adrianna – muza i modelka Pabla Picassa skutecznie oczarowuje Amerykanina.

„O północy w Paryżu” to najnowszy film Woody’ego Allena, który otwierał tegoroczny festiwal w Cannes. Gwiazdorska obsada, oryginalne dialogi i wycieczki bohatera w przeszłość sprawiają, że pean na cześć Paryża to świetna komedia.

ALICJA SZYRSZEŃ

„O PÓŁNOCY W PARYŻU”,
REŻ. WOODY ALLEN,
HISZPANIA, USA, 2011

Gra

Chędoż studia – zostań wiedźminem!

Choć komputerową grę „Wiedźmin 2: Zabójcy królów” chwalono już na wszystkie możliwe sposoby, mało kto zwraca uwagę, jakie niebezpieczeństwa wiążą się z jej instalowaniem. Jednym z nich jest z pewnością piękna grafika, która sprawia, że słabe karty graficzne roztopiają się jak masło w ciepły, letni dzień. Przeczesywanie tych samych chaszczy po raz setny w poszukiwaniu gniazd nekkerów czy przy wykonywaniu innych misji, staje się wyrafinowaną przygodą, a filmowe przerywniki mogą powodować niedotlenienie mózgu, bo zapierają dech w piersiach. Nieliniowa fabuła niezwykle wciąga i choć zakończenie być może nieco rozczarowuje, to ponoć możliwych jest aż siedemnaście jego wariantów. Istnieje więc spora szansa, że ktoś z nich w końcu będzie satysfakcjonujące. Pokusa by sprawdzić je wszystkie od razu jest większa niż potrzeba snu lub chodzenia na wykłady. Na pewno warto wśród nich wymienić system walki – widowiskowy, zajmujący i wymagający od gracza więcej niż tylko mechaniczne klikanie myszą. O tym dlaczego gra jest świetna, a przez to tak niebezpieczna, można by pisać jeszcze długo. Jako ostatnie ostrzeżenie niech wystarczy fakt, że po jej przejściu gracz prawdopodobnie zacznie podchodzić pod każdą krakowską tablicę ogłoszeń w nadziei, że znajdzie się tam jakieś zlecenie dla wiedźmina i w końcu zamiast studiować, można będzie zająć się czymś pożytecznym. Na przykład polowaniem na harpie.

JOANNA BIAŁOWICZ

„WIEDŹMIN 2: ZABÓJCZY KRÓLÓW”,
CD PROJEKT RED, POLSKA 2011

Nastrajamy na kulturę

LISTOPAD 2011

5 Dub FX & Flower Fairy -Face The Music
6 Koncert "W górach jest wszystko co kocham..."
8 MAŁOPOLSKA NOC KABARETOWA
9 ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE
13 ZESPÓŁ DZIEWCZYN
26 Decapiteted oraz Aborted
30 Kabaret Limo i Kabaret Szarpanina

www.rotunda.pl

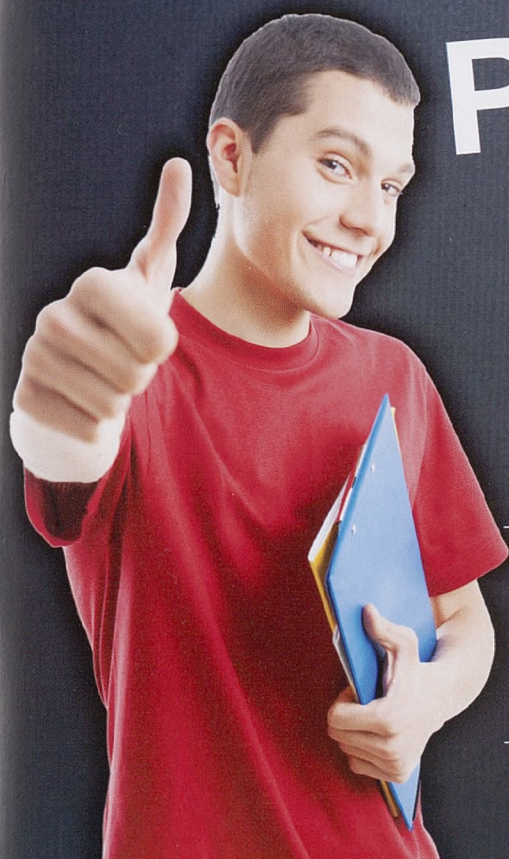
ROTUNDA słucha:



WUJ



DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW MAMY BEZPŁATNE WEJŚCIÓWKI DO TEATRÓW, KIN I KLUBÓW REKLAMOWANYCH NA ŁAMACH GAZETY! ŚLEDŹ PROFIL WUJ-A NA FACEBOOKU I ZGARNIAJ BILETY!



PROMOCJA DLA STUDENTÓW PIERWSZEGO ROKU

BILET **10** zł x **2** PUNKTY

ODWIEDŹ NASZĄ STRONĘ W PORTALU

facebook

I DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ O PROMOCJI



KRAKOWSKIE CENTRUM KINOWE ARS / ul. św. Jana 6 / (12) 421 41 99
www.ars.pl / 3w.dokina.pl / tinyurl.com/kckars

KŁUB ZACZEK

LISTOPAD

4 LISTOPADA/ G. 20
KONCERT Z CYKLU BLUESROADS

5 LISTOPADA/ G. 19.30
NIEPOKORNI
MUCHY STRAIGHT JACK CAT I TURNIP FARM,
WYSTAWA FOTOGRAFII : PIOTR CZYZ

6 LISTOPADA/ G. 19
CINEMA ZACZEK
DO "NOCY ŻYWYCH TRUPÓW" (1968R.)
ZAGRA THE WASHING MACHINE

7 LISTOPADA/ G. 19
PSYCHOFRESKI

8 LISTOPADA/ G. 20.45
MAŁOPOLSKA NOC KABARETOWA
STAND-UP BEZ CENZURY

9 LISTOPADA/ G. 20
WIELKA DYSKOTEKA STUDENCKA POŁĄCZONA Z KARAOKE

16 LISTOPADA/ G. 20
WIELKA DYSKOTEKA STUDENCKA POŁĄCZONA Z KARAOKE

17 LISTOPADA/ G. 20
HIT MIESIĄCA
COOL KIDS OF DEATH

23 LISTOPADA/ G. 20
WIELKA DYSKOTEKA STUDENCKA POŁĄCZONA Z KARAOKE

24 LISTOPADA/ G. 20
BLUESROADS
ET TUMASON

25 LISTOPADA/ G. 20
ANDRZEJKI
POPCORN SHOW PARTY



MUCHY

THE WASHING



MACHINE

COOL KIDS OF DEATH



aleja 3 Maja 5
www.klubzaczek.pl



dla studenta.pl

scanned

wyspa
skarbów



Kulturatka.pl
Gazeta studencka
InfoStudent
www.infostudent.pl

nuta.pl
dobra strona muzyki

Koneser
BIURO REKLAMY
I PŁAKATOWANIA

NC
WYDAWNICTWO NA CZASIE AL. J. P. A.



KAR
NET